Nr. 8. Nowy Sącz, 15. kwietnia 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Precz z taką autonomią...!

Podobnie jak w Przemyślu, nie można też i w Nowym Sączu doczekać się załatwienia protestów, wniesionych przeciw wyborom połowy członków do Rady miejskiej, które odbyły się w grudniu 1907, skutkiem czego stara Rada urzęduje *„prawem kaduka“* po dzień dzisiejszy.

Ile na tem wszystkiem cierpi gospodarka gminna, określić niepodobna. Co jednak najfatalniejszem, chyba to jedno, że znaczna część Rady, do której ogół nowosądeckich obywateli nie ma najmniejszego zaufania, uchwala różne wydatki i sprawy, które wymagają do takiej roboty ludzi chętnych do pracy i mających dobro gminy na celu. Stara Rada nie zdobędzie się na żaden pomysł, na żaden plan śmielszy. Inwestycye pod jej egidą, nie będą nigdy dokonane. I w tem tkwi groza położenia, fatalność sytuacyi finansowej miasta. Ponadto burmistrz obchodzi się bardzo wygodnie *bez Magistratu*, bo wystarczą dla niego poufne konferencye ze sekretarzem miejskim, który de facto, rządzi w Nowym Sączu.

Zestawiwszy to wszystko razem, otrzymuje się w konkluzyi *zupełny zastój i dezorganizacyę gospodarki gminnej* tem groźniejszą, że zbliża się rok 1910, w którym wygasa prawo propinacyi, uszczuplają się o $^3|_4$ dochody gminy — zaś ubytek ów pokryty będzie z kieszeni podatkujących, jeżeli gmina nie znajdzie innych źródeł dochodu.

A zresztą abstrachując już od wad i niedomagań niedołężnej i zużytej Rady miejskiej, stwierdzić trzeba, że na Nowym Sączu dzięki opiece jego różnych honorowych obywateli, *dokonuje się gwałt przeciw ustawie.* Wedle obowiązującej ustawy, Rada miejska ma być *co trzy lata* odnawianą, aby w ten sposób zachować ciągłość administracyi gminnej. Gdzież zaś o tej ciągłości może być mowa, gdy już 5. miesięcy upływa od wyborów, a dotąd nie załatwiono jeszcze trzech mizernych protestów!

W ten sposób więc, ze szkodą dla najżywotniejszych, a widocznych interesów miasta, czyni namiestnictwo i honorowi obywatele N. Sącza zależnem dobro miasta od jednego burmistrza, który kontent z tej anarchii, bo rządzi w mieście majątkiem gminy wedle swej woli, swojego „widzimi się“ — nie powołując od dłuższego czasu ani Rady ani też Magistratu.

Rada miasta w Nowym Sączu jest rzeczywiście unikatem w dziejach anarchii autonomicznej miast galicyjskich, zwłaszcza pod błogosławionymi rządami naszych kacyków krajowych i powiatowych.

Kilka życzliwych uwag o Sprawozdaniu Dyrekcyi Kasy oszczędności w Nowym Sączu.

Kasy oszczędności należą do instytucyi, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Jak co roku, podobnie i teraz, ukazało się sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok administracyjny 1907. Sprawozdaniu temu poświęcimy słów parę.

Charakterystyczną cechą wspomnianego sprawozdania a zwłaszcza jego części literackiej jest okropny styl, w jakim publiczności naszej podane zostało. Ze wstępu zaraz dowiadujemy się, że zapotrzebowanie przez Kasę gotówki z powodu podjęcia wielkich inwestycyi, wybujałych i olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, spowodowało podrożenie gotówki na targach pieniężnych w Europie i Ameryce. Jest to *lapsus calami* wskutek nadzwyczajnie nieudolnego pióra, gdy zapewne co innego myślano, a co innego wypadło ze stylizacyi.

Następuje potem biadanie nad okropnem położeniem Kasy wobec konkurencyi 10 ciu zakładów finansowych w N. Sączu. Ciekawiśmy bardzo, jakby wyglądała nasza Dyrekcya, gdyby się tak znalazła

we Lwowie wobec 70-ciu instytucyi finansowych wrogo ze sobą konkurujących.

Skromna wzmianka w sprawozdaniu, iż podniesiono w II. półroczu 1907 stopę procentową dla *nowych* wkładek o całe $^1/_2$% t. j. na $4^1/_2$ zakrawa na kpinki z publiczności. Kto miał dawne w Kasie lokacye temu odmówiono tej podwyżki, racya fizyka — i w ten sposób zmuszono właścicieli książek do wymiany starych na nowe, oczywiście po zapłaceniu i po stracie z powodu tej manipulacyi % za $^1/_2$ miesiąca, a że dobrze na tym interesie wyszła Kasa, łatwo się przekonać na stronicy 11, gdzie skapitalizowane % za I. półrocze wynosiły okrągło 78.800 — a za II. 73.500 — zatem właściciele stracili przeszło 5000 na samym %, nie mówiąc o zapłaconym eskoncie, przyczem przekonali się jaka ta Kasa dobra, kiedy tak chętnie wymienia stare książeczki niżej oprocentowane na nowe o wyższym procencie.

Mocno namęczyła się Dyrekcya na tych 158. posiedzeniach, kiedy aż 72 pożyczek hipotecznych uchwalono, zaś weksli załatwiono około 500 — bo cyfra 4055 sztuk weksli pochodzi z prolongat z dawniej wypłaconych, a cztery razy do roku zmienianych, a zatem przeciętnie *na jedno posiedzenie* wypada *pół pożyczki* hipotecznej i cztery weksle i za tę ciężką pracę wypłacono sobie remuneracyę (str. 13.) w kwocie *9934 kor.*

Nam się zdaje, że za te pieniądze dostałby dobrego stałego dyrektora, a nie dorywczo w godzinach nudy zajmujących się emerytów — widzących wszystko ze stanowiska c. k. urzędników, zaśniedziałych w przeżytych i dawno zarzuconych formułkach, a tylko dla zabicia czasu oddających się temu sportowi „dyrektorskiemu".

Przystępujemy do poszczególnych działów kasowych, zaczynając od wkładek.

Położenie obecne Kasy oszczędności wobec konkurencyi dziesięciu zakładów finansowych w Nowym Sączu jest co roku krytyczniejsze, wskutek nieudolności i braku inicyatywy Dyrekcyi. Znaczenie finansowe Kasy oszczędności spycha ona coraz bardziej na plan drugi, Kasę — która mając od samego swego założenia najkorzystniejsze warunki, powinna być decydującym czynnikiem finansowym w Nowym Sączu. Nie łudźmy siebie — dziś Kasa oszczędności jest popychadłem, służącem do uprawiania polityki lub zaspokojenia ambicyi. Od Kasy wymagają tak jednostki jakoteż i gmina pewnych ustępstw, ale za to Kasa tam gdzie powinna znaleść jak najszersze poparcie, spotyka nieuzasadnione pretensye i wrogą nieraz dla niej działalność.

Na myśli mamy tutaj sprawę bezprocentowej pożyczki gminnej z funduszu rezerwowego Kasy oszcz. na zapełnienie braków w budżetach gminnych,

Na wieczną pamiątkę.

(Do kroniki miasta Nowego Sącza.)

(Dokończenie).

Marya Suckman, Aron Kornfeld, Jędrzej Włodek, Wolf Kresch, Sara Keil, Hersch Steinhof, Józef Frauwirth, Jakób Wadler, N. Biegeleisen, Chaskel Unger, Antoni Jankowski, Eliasz Klapholz, Stanisław Cich, Mojżesz Mendel, Tyrkiel Michał, Józef Łęczycki, Krystyan Stuber, Leopold Stuber, Hane Lustig, Feiwel Landau, Rifka Herschtal (pł.), Fani Landau (płn.), Karol Adamczyk, Karolina Brachel, Polańska (pł.), Szaja Birnbaum, spadk. Altera Grüna Golde Berger, Ameisen Rachela (pł.), Gebel Hersch, Marcin Krzak, Abraham Küchler, Stanisław Uramek, Aniela Lenartowicz (pł.), Kazimierz Wydrychiewicz (pł.), Maksymilian Rosenthal, Maurycy Dattner, Leib Halberstam, Kazimierz Górski, Adela Marczewska (pł.), Pinkas Birnbaum, Natan Geppert, Cecylia Klimek (pł), Salamon Lustbader, Władysław Gawłowski, Jędrzej Holba, Antoni Brudziana, Marya Brudziana, Julia Krokowska (pł.) Tomasz Syntycz, Stanisław Gucwa, Leopold Jeż, Franciszek Styczyński, Leizor Herschtahl, Józef Goldberg, Feiwel Goldstoff, Chaja Landau, tenże i żona. Jakób Pennar, Błażej Gładki, Anna Gładka, Bolesław Siwiński (pł.), ks. Dadał, za Zakład sierot ks. Dadał, ks. Kubas, ks. Wejda za zgromadzenie Niepokalanek, Berl Stern, Juda Reiner, Adela Weinstein (pł.), Józef Binder, Jan Nawrocki, ks. Tokarz, Józefa Würthowa (pł.), Salamon Bursztyn, Blüme Holländer (pł), Jan Oleksy, Leizer Teller, Abraham Pfeffer, Tretter Stanisław, Tretter Filomena, Wolf Goldberger, Mojżesz Hausstock, Aron Langer, Hersch Fisch, Jetti Sonnenglück (pł.), Aron Salamon, Jan Leśniewicz, Franciszka Witwicka (pł.), Geni Halberstam, Adela Rosenzweig (pł.), Sacher Mandel, Dawid Grübel, Akiba Weiner, Izrael Stern, Kalarus Łukasz, Trojanowski Stanisław, Aleksander Kunicki, Scheindla Peterfreund (pł.). Bernard Walter, Rachela Frank (pł), Józef Geller, Marya Geller (pł.), Salamon Korn, Salamon Bursztyn. Majer Desser, Mendel Richter, Bernard Schlanger, Jakób Sonderling, Karol Ankiewicz, Józef Binder, Franciszek Dudryk, Jadwiga Kumórkiewicz (pł.), Helena Ryś (pł.), Kune Klagsbald, Leib Klapholz, Izak Feldschreiber, Mozes Lampel, Rachel Schweid (pł.), Abisch Scheinberg, Abraham Goldklang, Feige Goldklang, Jakób Gertler, Józef Kmietowicz, Simche Leibner, Natan Lewniowski, Ruchla Lewniowska, Benjamin Rosenfeld, Mojżesz Lerch, Jankel Wigdorowicz, Władysław Angielski, Józefa Szczepankówna (pł.), za fund. Berla Schützera dr. Körbel, spadk. Majera Körbla, Marya Kwoczyńska (pł.), Kamila Rudnicka (pł.), Chane Werner, Salamon Pinkas, Wolf Gelb, Nuchim Engländer, Naftali Horowitz (pł.), Władysław Mazurkiewicz, Julia Krokowska i Parylewiczowa (pł), dr. Mohr, tenże i żona, Władysław Krakowski, Stern Leon i Markus, Ankiewicz Karol, Fani Zimmerman, Eliasz Binder, Jan Górowski, Szymon Steinhof, Józef Sobel, Emma Korytko (pł) Józef Kossowski, Abraham Hammer, Izak Nattel, Izrael Lustbader, Mojżesz Halberstam, Dawid Halberstam, Natan Weinberger, Karolina Kożusznik (pł,), Izrael Wieder, tenże i żona, Chaim Balken, Dawid Klopholz, M. Friedhaber, Aleksander Lefart, Stanisław Uroda, Sender Engländer, Mojżesz i Sender Engländer, Chaim Werner, Jan Kropodra, Stanisław Legutko, Mendel Grün, Zygmunt Świerzb, Zofia Świerzb, Rudolf Behr, Wiktorya Behr, Antoni Borgosz, Jakób Trauenstein, Mojżesz Rossbach, Szulim Halberstam, spadk. Rom. Jakubowskiego, Ruche Schreiber (pł), Chije Braunfeld, Efroim Krischer, Samuel Amsterdam, Lejzer Amsterdam, Jakób Klimond, Potoniec Józef, Mojżesz Kleinberger, Róża Korn (pł.), Naftali Halberstam, Małka Halberstam, Pinkas Reich, tenże i żona, Izak Rubin, tenże i żona, Rozalia Holländer, Unger Dawid, Tadeusz Huet (głosował przez pełnomocnika, jakkolwiek był w N. Sączu!) spadkob.

wytworzonych „cudowną“ gospodar. burmistrza p. Barbackiego, a przypomnieć musimy, jakiego Kasa oszcz. doznała poparcia z jego strony, podczas starania się o otrzymanie zastępstwa Banku austryackiego.

Stały, od kilku lat ubytek wkładek, nie jest jak to mylnie na Wydziale tłumaczono z powodu ogólnego zapotrzebowania pieniędzy na targach światowych, lecz jest wynikiem przez długie lata uprawianego świadomie odtrącania stron składających. Znamy bardzo liczne wypadki, gdzie wprost odmawiano przyjęcia wkładek; taki klient więcej się w tej instytucyi oczywiście nie pokazał, a najwięcej szkody przynosi system absolutnego niewypłacania nieznacznych, bo od 2. do 4. tysięcy koron wkładek bez poprzedniego wypowiedzenia. Wszyscy kupcy i przemysłowcy potrzebujący gotówki najczęściej niespodziewanie, nie mogą otrzymać własnych pieniędzy, bo dyrektor nie chciał im wydać bez wypowiedzenia.

Instytucya, mająca $4^1/_2$ miliona wkładek nie jest w stanie wypłacić bez wypowiedzenia 2000 koron!! Takich trudności, jakie się praktykują przy wkładaniu i wybieraniu lokacyi, nie znajdzie się w żadnej kasie galicyjskiej! Dodawszy do tego kolosalnie długie termina wypowiedzenia, znajdziemy doskonałą odpowiedź na pytanie: *dlaczego stale ubywa wkładek.* System odstręczania publiki jest głównym powodem ubytku lokacyi; zmienić ten system gruntownie należy natychmiast t. j. przyjmować i wypłacać wkładki zawsze i w każdej wysokości bez wypowiedzenia, zaś dla wypadków nadzwyczajnych określić krótki termin wypowiedzenia. Systemem tym doprowadzono do tego, że Kasa oszczędności ma mniej wkładek niż Kasa zaliczkowa, bo odliczywszy od stanu wkładek około $1^1/_4$ miliona na lokacye sądowe, polityczne itp. depozyta, Kasa oszczędności ma mniej kapitału obrotowego, aniżeli Kasa zaliczkowa. (C. d. n.)

SMUTME ŚWIADECTWO.

Z upoważnienia ministerstwa oświaty zwołała Rada szkolna krajowa na 23. i 24. z. m. do Lwowa konferencyę dyrektorów szkół średnich, przemysłowych, handlowych i zawodowych, celem omówienia spraw, dotyczących *wychowania młodzieży*, która wobec faktu, że najmniej połowa jej pozbawioną jest opieki rodzicielskiej, coraz więcej zdana jest na wpływ szkoły.

Nowy wiceprezydent dr. Dembowski otworzył konferencyę pod hasłem reformy szkół średnich i wychowania uczniów, *ze szczególnem uwzględnieniem rewizyi dyscyplinarnych przepisów szkolnych.*

Ze sprawozdań wzmiankowanej konferencyi okazuje się, że najwięcej wymowy i wniosków poświę-

Fallmana, Naftali Horowitz, Jakób Kornreich, Mojżesz Nussbaum, Rozalia Weindling (pł.), Leib Golderer, Józef Kosman, Jadwiga Werecka (pł.), M. H. Neugröschel, tenże i żona, Rozalia Altschüller (pł.), Izak Kampf, Józef Gargula, Saul Klafter, Lejzer i Hinda Götz, Aron Gross, Natan Landau, Chaim Kresch, Feiga Goldklang (pł.), Kopaczyński Franciszek, Marya Traczewska (pł.), Merkl Karol, Landau Sara Feigel, Antoni Rąpała, Andrzej Fidlewicz, Aron Lampel, Mindla Lamplowa, Józef Kościsz, Schachne Brander, Izydor Leibel, Józef Jeleń, Majer Landau, Jakób Geller, Natan Nussbaum, Wojciech Rapacz, Rapacz i Pawlikowski, Maksymilian Swiątnicki, Artur Kościelecki, Berl Brandstätter, Fryderyk Stehr, Elżbieta Waligóra, Eliasz Kanfer, Nussbaum Szymon, Nussbaum Regina, Mojżesz Landau, Jan Sokop, (przewodniczący dr Barbacki: Na kogo pan głosuje? ... Na życzenie p. prezesa. — Ale na kogo p. głosuje?. Na życzenie p. prezesa ... na Korytowskiego). Jan Wojnar, Wolf Heller, Mojżesz Weiss, Baruch Flaschel, Ludwik Schalay, Stanisław Kosman, Franciszek Kosibowicz, Wiktor Kanarek, Paweł Dortheimer, Józefa Gralewska, Za szpital ubogich ks. dr. Góralik, dr. Władysław Barbacki za gminę miasta Nowego Sącza.

O godzinie 6tej po poł. zamknięto głosowanie i po obliczeniu głosów, ogłoszono następujący wynik: Dr. Witołd Korytowski otrzymał 967 głosów, Feliks Ritter 209. Na to niesłychane „*zwycięstwo*“ przy pomocy *wszelakich sposobów* jakie do rąk kliki rządzącej daje *stara ustawa*, złożyła się śmietanka nowosądecka: **żydzi i urzędnicy**, bo tylko oni dali dowód *swego zaufania* dla Jego Ekscelencyi i rządu, albowiem głosowało:

Żydów	372
urzędników	238
na wyszachrowane w znacznej części pełmomocnictwo głosowali: żydzi i urzędnicy . .	161
przedmieszczan . . .	89
mieszczan	35
księży	25
inteligencyi	24
kolejarzy	23
	967

I dlatego też powtarzamy jeszcze raz, *ze mieszczaństwo odniosło zupełne zwycięstwo moralne, ideowe czyli programowe.* Zważywszy zaś, że w Nowym Sączu było wyborców 1.885ciu — okazuje się chyba najlepiej, że JE. Korytowski, ów mąż opatrznościowy dla miasta i kraju, przy nadzwyczajnych wysiłkach ze strony burmistrza i całej sfery naganiaczy, nie otrzymał *nawet połowy głosów* od nowosądeckich wyborców. Więc jest to, jak na ministra państwa austryackiego rzeczywiście bardzo marne zwycięstwo — ale zawsze „zwycięstwo“ ...

W dalszym ciągu dla wiecznej pamięci przytaczamy *Odezwę*, sfabrykowaną przez sekretarza miejskiego p. Brudziankę Antoniego, mocą której wzywa burmistrz obywateli miasta Nowego Sącza do masowego głosowania na dra Korytowskiego. Czynimy to również i dla tej przyczyny, że bystry Czytelnik odgadnie łatwo *intencye polityczne* p. Barbackiego, dlaczego on tego właśnie — a nie innego, upatrzył sobie stańczyka, na posła z naszego miasta.

Do Szan. P. T. Wyborców m. Nowego Sącza.

W dniu 2. marca 1908 odbędzie się w Nowym Sączu wybór posła na Sejm krajowy *w miejsce* ś. p. Juliana Dunajewskiego, który przez lat 35 reprezentował (!!) nasze miasto w Sejmie i popierał (!) interesa miasta *tak skutecznie (!)*, że do dziś zachowuje ono (!) wdzięczną pamięć dla tych, którzy go w swoim czasie posłem wybrali.

Obecnie miasto nasze znajduje się wśród warunków **o wiele trudniejszych niż przed laty** (!). Szybki rozwój miasta wywołuje nowe i coraz bardziej wzma-

cono zamiast prawdziwemu wychowaniu młodzieży w całem tego słowa znaczeniu *dalszej tresurze, zapomocą zaostrzonych kar i wzmocnionego dozoru.*

W tej dziedzinie znalazły się nawet tak charakterystyczne wnioski, jak wprowadzenia dla ściślejszej kontroli *odznak*, odróżniających dokładnie uczniów różnych zakładów, wprowadzenia legitymacyj, zakazu uczniom urządzania zabaw tańcujących, udziału w demonstracyach i t. p Ponadto zalecano nie stosować wobec jednego ucznia kary karceru w najwyższym wymiarze, częściej niż dwukrotnie w jednym roku; po dwu razach winno się przyjść *do kar najsurowszych*. Z czytelń młodzieży uchwalono ponsuwać czasopisma polityczne, natomiast zalecono do tychże czytelń pisma gospodarskie i ogrodnicze!

Nie brakło oczywiście pochwał i pokłonów pod adresem klerykalizmu; wyrażono wdzięczność księżom za wzorowe prowadzenie burs, a dyrektor Sabat ze Stanisławowa żądał usilnie wyraźniejszego wyciśnięcia na naszych szkołach piętna *ducha katolickiego*, którym każda lekcya szkolna owiana być powinna.

Poprostu gdy czyta się takie uchwały kierowników młodzieży, którym się wydaje, że są komisyą, tworzącą regulaminy więzienne — lub zarządem domów więziennych — mimowoli przychodzi na myśl, iluż z nich zastanowićby się winno, ażeby odpowiedzieć mogli sumiennie swemu zadaniu wychowawców — a nie roli pogromców!!...

Medice, cura te ipsum (lekarzu, wylecz naprzód siebie samego), mówi łacińskie przysłowie. Cóż dopiero rzec można o znachorach, którzy wierzą tylko w takie amulety, jak legitymacye, odznaki, klasztorne lub księże internaty?!

Pomijając obszerną dyskusyę, dotyczącą wspólności dążeń i pożycia Polaków z Rusinami, przywodzimy uchwały konferencyi dyrektorów:

1) Uznając pożytek czytelń i kółek naukowych dla młodzieży, konferencya oświadcza się za ich utrzymaniem i poparciem, z zachowaniem w zasadzie samorządu młodzieży w tychże, nie wykluczając nawet gier i zabaw, jak bilard i szermierka.

2. Konferencya uważa za wskazane wprowadzać w szkołach średnich *pracę warstatową*, przedewszystkiem stolarstwo i ćwiczenia laboratoryjne przy nauce fizyki, chemii i historyi naturalnej.

3. Konferencya uważa zaprowadzenie szkolnych kas oszczędności w zakładach średnich za rzecz pożądaną.

4. Konferencya uznaje konieczną potrzebę usunięcia błędów w ustawodawstwie w interesie ochrony młodzieży przed zepsuciem.

Nagadano zatem bardzo wiele i o różnych rzeczach, lecz ani słowem nie dotknięto najważniejszej kwestyi, t. j. *samych wychowawców,* od doboru któ-

---

gające się potrzeby miasta i jego mieszkańców, zaspokojenie których przychodzi z coraz to większą trudnością.

Również kraj nasz podobnie jak inne kraje koronne znajduje się w niezwykle trudnem finansowem położeniu.

W tych warunkach mając przystąpić do wyboru posła, a zatem osobistości, *której szczególnem zadaniem ma być staranie się o dobro miasta* i kraju, która ma być *rzecznikiem naszym w obec Władz centralnych*, musimy się oglądnąć za takim mężem, któryby nietylko chciał, *ale i mógł skutecznie* bronić interesów miasta i kraju. Mężem takim jest bezsprzecznie *JE. p. minister skarbu dr. Witold Korytowski*, który stojąc przez szereg lat na czele administracyi skarbowej w naszym kraju, poznał (!) dokładnie jego stosunki i potrzeby, a obecnie jako Minister skarbu spełnia trudne zadanie, z chlubą (sic) dla imienia polskiego i wielką korzyścią (!) kraju i państwa zyskując powszechne uznanie w całem państwie i za granicą (!!!)

To też Rada miasta Nowego Sącza poczuwając się do obowiązku pilnowania interesów miasta w każdym kierunku, a zatem także i w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy, uchwaliła w dniu 18. stycznia b. r. zaprosić JE. Witolda Korytowskiego do kandydowania na posła z miasta Nowego Sącza a następnie zalecić jego kandydaturę jak najgoręcej P. T. Mieszkańcom (!) miasta Nowego Sącza.

JE. p. Minister Korytowski oświadczył deputacyi, że ofiarowaną (!) mu kandydaturę przyjmuje (?) oraz, że ewentualny wybór uważał będzie za zaszczyt już dlatego, że poprzednik w urzędzie śp. Julian Dunajewski przez długie lata był posłem miasta N. Sącza.

W dniu 1 lutego b. r. komitet przedwyborczy miejski (magistracki) a następnie w dniu 13 lutego 1908 zgromadzenie Wyborców (za zaproszeniami) przyjęły jednomyślnie kandydaturę JE. dr. Witołda Korytowskiego. c. k. ministra skarbu na posła do Sejmu krajowego z miasta Nowego Sącza.

Zawiadamiając o powyższych uchwałach wszystkich P. T. Wyborców naszego miasta mam zaszczyt najuprzejmiej upraszać, by pomni jedynie na dobro miasta, jego mieszkańców, oraz na dobro kraju, bez względu na odcienia polityczne, zechcieli w dniu 2. marca 1908 jak najliczniej przybyć do głosowania i oddać swój głos na JE. dra W. Korytowskiego.

Nowy Sącz, dnia 19 lutego 1908.

Przewodniczący Komitetu:
Burmistrz dr. Władysław Barbacki.

Na zakończenie umieszczamy dziękczynną odezwę JE. dra Korytowskiego wraz z idyotycznym dopiskiem, jaki dla podrażnienia mieszczaństwa przyczepił dr. Barbacki.

Do Szan. P. T. Obywateli miasta N. Sącza. Od J. E. dra Witołda Korytowskiego, c. k. ministra skarbu, naszego posła na Sejm krajowy, otrzymałem dzisiaj telegram następującej treści: „Za tyle zaszczytny dowód zaufania, jakie mi objawiło obywatelstwo miasta Nowego Sącza, składając w moje ręce mandat sejmowy, który przez 30 lat z górą piastował Dunajewski, proszę przyjąć i wszystkim życzliwym wyrazić w mojem imieniu najgorętsze podziękowanie. Ufam, że działalnością swoją poselską przekonam wszystkich, iż sięgając po Wasz mandat, miałem na celu tylko pracę dla dobra kraju i miasta». **Witold Korytowski mp.**

Dopisek burmistrza. „Udzielając do wiadomości powyższy telegram, *korzystam ze sposobności*, aby wszystkim Szan. P. T. Wyborcom złożyć *ze swej strony* gorące podziękowanie za liczny udział w głosowaniu, którego wynik niewątpliwie stwierdził, iż *przeważna większość Wyborców miała przedewszystkiem dobro miasta na względzie.*

Z poważaniem burmistrz
dr. Wł. Barbacki.

rych, *zależy* **w pierwszym rzędzie** *pomyślny wynik nauki szkolnej i prawdziwego wychowania młodzieży.*

W sprawie tej umieszcza „Gazeta szkolna“ następujące uwagi: „Z powodu drakońskich klasyfikacyi i maltretowania młodzieży stają się u nas najbardziej znienawidzoną klasą społeczną profesorowie szkół średnich. Rodzice z obawy przed terrorem i zemstą, do czego liczni panowie są bardzo pohopni, cierpią tę plagę wśród złorzeczeń i przekleństw, czekając, rychło niezawiśli posłowie wezmą się do walki z naszą hakatą szkolną, stokroć gorszą od pruskiej i moskiewskiej. A walka ta jest bardzo trudną. Znaczna część profesorów tworzy główny kontyngent współpracowników pism codziennych i w ten sposób knebluje usta niby *niezależnej* prasie. Boją się ich także także redaktorowie, mający często swoje dzieci w szkole. To samo powiedzieć można o wielu posłach, spokrewnionych z profesorami. Bogaci lub wpływowi rodzice umią sobie dać radę — zaś biedni rodzice milczeć muszą, bo sprawiedliwości nigdzie nie znajdą. Dzięki tym stosunkom galicyjscy Sobotniewicze czują w sobie niczem nieograniczoną siłę, a że o polepszenie swego bytu nie potrzebują apelować do społeczeństwa, więc też brykają do woli, zwłaszcza, gdy naczelna władza szkolna rzadko kiedy staje po stronie żalącej się strony, zaś skandaliczne klasyfikacye bierze na karb szczególniejszej zasługi zdeprawowanych jednostek. O ileż różnią się dzisiejsi profesorowie od dawniejszych, obecnie emerytów lub dosługujących się emerytury, którzy uważali się za serdecznych opiekunów młodzieży, jej oraz rodzicom szli we wszystkiem na rękę. I oto dożyliśmy czasów, iż przeciw profesorskiej hakacie bronić się trzeba“.

W tym samym duchu pisze także „Monitor“ powiadając: „Dawniejsza generacya profesorów bezwarunkowo była lepsza, więcej umiała, lepiej uczyła i nikt nie składał winy na systemy, nikt nie wyjeżdzał z jakąś teoryę *unarodowienia,* a faktycznie uczniowie, którzy wyszli z pod ich ręki, umieli wiele, byli dobrymi patryotami i tęgimi ludźmi. Dziś ciągłe skargi profesorów na system szkolny i na uczniów — zaś rodziców i uczni na profesorów i tak wszystko kręci się w kółko bez widoków wybrnięcia z zaczarowanego koła. Skargi te ustaną, ustaną narzekania, skoro tylko spełni się jedno życzenie powszechne: Dajcie nam prawdziwych, tęgich profesorów — a nie zdemoralizowane lub narwane jednostki, które przynoszą wstyd i hańbę dla zaszczytnego stanu profesorskiego oraz są rozsadnikami zgorszenia dla młodzieży, którą na zacnych obywateli wychować powinni“.

I my też pytamy: Kiedy nareszcie dostanie Galicya, *ów kraj wyjątkowy pod każdym względem* porządnych profesorów? Kiedy ustaną rzezie klasyfikacyjne w naszych gimnazyach i szkołach realnych? Obecnie istniejące stosunki drakońskie bezwarunkowo długo utrzymać się nie dadzą, więc **musi dojść do społecznej samoobrony,** a wówczas ze Sobotkiewiczami i jemu podobnymi indywiduami może być bardzo kiepsko!....

KORESPONDENCYE.

Jarosław.

Nikt nie uwierzy, jak obojętne są władze galicyjskie na wybryki podwładnych im jednostek. Nasz *Tygodnik Jarosławski* od kilku lat bez przerwy piętnuje publicznie czyny, nie dające się pogodzić z powagą i godnością stanu nauczycielskiego tutejszych prof. gimn. Zielińskiego, Podgórskiego, Piątkowskiego i Ostrowskiego, aż wreszcie skończyło się na udzieleniu tym panom pisemnej nagany, która nic nie pomoga, gdyż broją oni dalej po dawnemu. Postanowiliśmy zatem przy pomocy „*Mieszczanina*“ uczynić wspomnianych pedagogów głośnymi w Galicyi, w nadziei, że p. wiceprezydent Dembowski, który *przyrzekł być sprawiedliwym,* zapoznać się zechce bliżej z tymi panami i zrobi z nimi konieczny obrachunek.

Na dowód, że nie rzucamy kalumnij na całe grono naszych profesorów, boć są między nimi bardzo zacni ludzie i prawdziwi przyjaciele młodzieży, przytaczamy nowy sposób wykładu geografii p. Zielińskiego w I. klasie gimn., zaś szan. Czytelnika prosimy o zdanie, czy taki człowiek nadaje się do nauczania, czyli też na towarzysza do zakładu w Kulparkowie. P. Zieliński chcąc uczniom klasy I. uzmysłowić granice wegetacyi roślinnej i granice wiecznego śniegu w górach, postawił na stopniu krzesło, na niem drugie, wreszcie stołek, na nim zaś arkusz papieru, przyczem dużo skakał, gestykulował, mówił, aż zaczął odpytywać czego uczył. Co to jest?.. zapytać trzymając dolne krzesło... Uczeń przelękniony odpowiada... krzesło... na co p. Zieliński: Hebes jesteś, masz trzecią! Powiedz ty.. Drzewo, odpowiada drugi... Hebes jesteś, masz trzecią! — Krzesło pod krzesłem... odpowiada trzeci. Hebes jesteś, masz trzecią! To są góry... Jak powstały góry?.. Jak pan profesor postawił krzesło na krześle.. Hebes jesteś, masz trzecią! Pan profesor Zieliński umie także znakomicie uzmysłowić uczniom i inne pojęcia geograficzne. Raz np. gdy uczeń bałamucił w odpowiedzi przy tak znanej „ślepej“ mapie zgiął się p. Zieliński, podniósł poły surduta i w ten sposób na swoich odwrotnych częściach ciała unaoczniał *góry, doliny, wybuch wulkanów i początek rzeki.*

Na półrocze pierwsze palnął p. Zieliński w klasie VII. *dwadzieścia* dwójek. Uczniowie postanowili zastrejkować, lecz na perswazyę innych profesorów odstąpili od tego zamiaru. W roku ubiegłym chcieli pokrzywdzeni urządzić „niespodziankę“ p. Z., ale policya pilnując domu i osoby szlachetnego pedagoga udaremniła im wykonanie czynu.

Panie wiceprezydencie, uwolnij nasze gimnazyum od tego wroga młodzieży i lichego nauczyciela, a wszyscy błogosławić ci będą...

Nowy Targ.

Kilku radnych ma płacić osobiste weksle po 2000 koron za ś. p. Halikowskiego, który nie przeczuwając swej śmierci, pobrał pensyę burmistrzowską na ośm miesięcy naprzód w sumie 3.200 koron. Obecnie okazuje się jak mówią powszechnie, że w kasie gminnej brakło 120.000 koron zaś w funduszu na budowę gimnazyum 140.000 koron, wszystkich długów z powodu niedołężnej gospodarki zarządu miasta ma gmina pół miliona! Od czasu śmierci burmistrza Halikowskiego pokazuje się duch jego policy-

antom i stróżom nocnym, przez co magistrat całą noc bywa oświetlony; policyant Łapsa zemdlał ze strachu zobaczywszy ducha H... chodzącego po salach magistratu. Wiarę takim opowiadaniom dają ludzie w XX. wieku — ale to może i dla miasta lepiej?! Tutejszy żyd „Scharje“ kasyer Rady narodowej za gorliwe popieranie kandydatury p. Germana otrzymał już częściową nagrodę w postaci cichej koncesyi na dom nierządu. Jak uczciwą była robota około gmachu na gimnazyum zbudowanego w r. 1903 najlepszy dowód, że już w tym roku potrzeba robić nowy dach kosztem 10.000 koron — w czem zasługa przedsiębiorców i zarządu miasta.

W dalszym ciągu pomówić musimy o tnt. asesorze, który jest faktorem do wszystkiego, co świat posiada; z tego też tytułu lubi on przylepić się do każdej sprawy, nieprzymierzając, jak mokra koszula do ciała, aby pospólstwo wiedziało o jego mądrej głowie i mądrem zdaniu. Widać, takiego smaku narobiły mu nadchodzące wybory. Dziś ten faktor i hyena wyborcza ma na tyle bezczelnej odwagi, że głosi publicznie, jakoby ś. p. burmistrz Halikowski oszukiwał gminę w ten sposób, że gdy była sprzedaż drzewa w lesie przez licytacyę, to należność wedle oszacowania składał do kasy, zaś nadwyżkę brał do swej kieszeni. Możeby ktoś z rodziny ś. p. Halikowskiego upomniał się o cześć nieboszczyka, choćby przy pomocy prokuratoryi Państwa, zwłaszcza, że są liczni świadkowie, którzy stwierdzą oszczerstwa, które dla swoich interesów osobistych rozsiewa bezkarnie faktor Jan Baliński.

Na zakończenie zwracamy się do Wgo Prezydenta Sądu obwodowego w Nowym Sączu z prośbą i zapytaniem: Czy przystoi dla stanu urzędniczego jeżeli jeden z grona urzędników sędziowskich odwiedza chętnie ordynarne szynki? Czy przystoi, aby urzędnik zamknięty był przez parobków nocną porą w zwyczajnym chlewku? Szanujemy stan urzędniczy — ale też mamy prawo żądać, żeby i jego członkowie szanowali się sami. Dzisiaj ludzie patrzą na każde poruszenie urzędnika, i wedle tego oceniają jego wartość moralną. Zresztą: Mądrej głowie, dość na słowie!...

Wesołego Alleluja! — Chrystos woskrese! zasyłamy zwolennikom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma.

Redakcya «Mieszczanina»

KRONIKA.

Przykład godny naśladowania. Rada miasta Jarosławia uregulowała na ostatniem posiedzeniu bardzo ważną sprawę, mianowicie leczenie ubogich kosztem miasta. Postanowiono, że odtąd ubodzy, jeżeli chcą otrzymać lekarstwa bezpłatnie na koszt gminy, muszą zasięgnąć porady u jednego z lekarzy miejskich i tylko na recepty przez nich ordynowane wydadzą apteki bezpłatnie leki na rachunek gminy.

Wodociągi miejskie dla Drohobycza urządzić ma inżynier Marcin Maślanka ze Lwowa, który rozpoczął już pracę wstępną, mianowice wyszukania dobrej wody i w obfitej ilości. A możeby tak Nowy Sącz zechciał wypożyczyć Drohobyczowi swojego inżyniera wodnego?..

Anarchia szkolna. Z Brodów piszą nam: Na czele tut. prywatnego seminarynm żeńskiego stoi niejaki prof. Majer, bibanista, który dorastające panienki przezywa w klasie ordynarnemi słowami: *drągal, hojda,* i t. d., skutkiem czego postanowili rodzice prosić władzę szkolną o usunięcie tego Sobotniewicza. Na upamiętnienie zasługuje fakt dalszy, mianowicie, że ten zakład naukowy nazwano *„höhere Töchterschule“!..*

Aptekarskie rządy. W miasteczku Jeziernej jest burmistrzem tamt. aptekarz p. Münz, który tak daleco przejęty jest interesami gminy, iż dla ich dopilnowania połączył telefonem kancelaryę gminną z apteką i przez telefon zapisuje lekarstwa. Biedni obywatele zapytują, jak też długo nasze wysokie władze cierpieć będą połączenie dwóch lub więcej urzędów z wzajemną ich szkodą?

Projekt, godny życzliwego poparcia. Komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu celem powiększenia funduszów wydał własnym nakładem bardzo piękne widokówki z fotografią przyszłej kaplicy, które użyte być powinny w miejsce *pruskich kart koresp.* z widokami, przez co osiągniemy cel podwójny.

Inne miasta — inni ludzie! Powoli zaczynają się budzić z dotychczasowego letargu nasze miasta i brać do roboty około uzdrowienia opłakanych stosunków w ciałach samorządnych. I tak na ostatniem posiedzeniu Rady gm. w Drohobyczu radny dr. Piechowicz postawił wniosek o zmianę regulaminu obrad. Dalej domagał się jasnego i stanowczego określenia kompetencyi dla komisyj, wybieranych z łona Rady, które dzisiaj dla braku określenia zakresu działania są nieczynne. W interesie miasta leży, aby wszyscy radni jak najdokładniej za sprawami miejskimi byli zaznajomieni, aby na posiedzenia Rady przychodzili przygotowani i na załatwienie spraw mieli faktycznie jakiś wpływ nieograniczający się jedynie do zatwierdzania wniosków Magistratu. A to wszystko może się stać jedynie przez udział radnych w komisyach — gdzie nie tylko mają być omawiane wnioski Magistratu, lecz pozostawione będzie pole do samodzielnej inicyatywy radnych.

Jak rząd sprzyja krajowi naszemu? Magistrat m. Jarosławia poczynił starania około wybrukowania kostkami ul. Hetmańskiej. Koszt tego wybrukowania obliczył rząd na 45.509 kor. i pierwotnie zdecydował się pokryć *dwie trzecie* tego wydatku. Obecnie rząd zagrał inaczej na dowód, że sprzyja krajowi, bo domaga się od gminy *połowy kosztów!*! Tak dzieje się w Galicyi. Tymczasem rząd *brukuje kostkami publ. gościńce w obrębie miasta Wiednia* i to na przestrzeni 5 kilometrowej, podczas gdy w naszych miastach zakłada błotną Wenecyę — a w dodatku, każe nam głosować na tego, kogo on wskaże.

Sprawa podniesienia dobrobytu klas pracujących w szczególności ludu wiejskiego, jest kwestyą na czasie, należy się jej zatem z naszej strony wzmianka.

Wiadomem jest, że rok rocznie emigruje tysiące dziewcząt z kraju, celem zarobku, którego tu znaleść nie mogą. Pomijając to, iż zarobki te w bardzo częstych wypadkach nie stoją w żadnym stosunku do ciężkiej i mozolnej pracy, na jaką robotnik w obczyźnie jest skazany. Musimy i to także zaznaczyć, że zgubne bardzo skutki wywiera emigracya w szczególności na dziewczęta. Ochroną względnie zaporą tych masowych emigracyi, byłaby możność zdobycia w kraju odpowiednio wynagradzanej pracy. Ubogi przemysł nasz nie jest wprawdzie w możności zapewnić masom pracującym zarobku wystarczającego robotnikowi do opędzenia potrzeb koniecznych. Są jednakże i u nas gałęzie przemysłu, które wyzyskane odpowiednio a przedewszystkiem traktowane umiejętnie, mogłyby dać zajęcie setkom dziewcząt wiejskich. Wiadomem jest, iż zagranicą mieszkańcy wiosek zajmują się różnorodnym przemysłem i tak: wyrobem zabawek, fabrykacyą zegarków, haftami kościelnemi, wreszcie haftom maszynowym.

Zbyt zaś na swoje wyroby znajdują w sklepach wielkich miast. I u nas haft maszynowy mógłby stwo-

rzyć źródło wcale przyzwoitego dochodu, wymaganem atoli byłoby, aby sprawą tą zajęły się osoby, którym na sercu leżu dobro przemysłu rodzinnego. Prace te znalazłyby bezwątpienia jako wyrób krajowy a w dodatku włościański pokup w naszych sklepach i bazarach. Niemniej i hafciarnie miejskie, którym brak pomocniczych sił, chętnie przyjmowałyby wykwalifikowane hafciarki maszynowe. Jak nas informują, urządza po wsiach bezpłatne kursa haftu maszynowego znana u nas z działalności na polu przemysłowem firma Singera Co. Tow. Akc. maszyn do szycia. Kursa te atoli często nie spotykają się skutkiem złego zrozumienia sprawy z należytem uznaniem. Ci zatem, którzy chcieliby znaleść w kraju zarobek, powinni z kursów tych korzystać wedle możności. Bardzo piękną i systematycznie ułożoną wystawę wyrobów haftu maszynowego dla użytku naszych włościan widzieć można w filii Tow. Singera Co w Nowym Sączu.

Zmarli w Nowym Sączu: *Marya Celewiczowa*, obywatelka, zmarła 2. b. m. *Helena Pelczarowa*, żona prof. gimn., zmarła 11. b. m.

NADESŁANE.

Niegościnność „Sokoła“

Z nielicznymi wyjątkami praktykowanym jest w naszych miastach zwyczaj, że Towarz. „Sokół“, oparte na ideach demokratycznych, udziela swej sali na zgromadzenia publiczne. Dzieje się tak i z tego względu, że instytucya „Sokoła“ życzliwie jest popieraną z funduszów publicznych, zwłaszcza na pokrycie kosztów budowy sokolni.

Tylko w Nowym Sączu istnieją pod tym względem wprost skandaliczne stosunki, albowiem od lat 10ciu „Sokół“ zamknął swoje podwoje przed wszelkiemi zgromadzeniami, choćby nawet niepolitycznemi, czego dowód najświeższej daty, że Wydział „Sokoła“ odmówił swojej sali na wiec publiczny dla tut. właścicieli realności. Ta odmowna odpowiedź wywołała rzecz naturalna sporo niezadowolenia a nawet oburzenia, tem bardziej, że wśród członków „Sokoła“ jest dosyć znaczna liczba tut. obywateli, oraz że nawet niećzłonkowie pod różnymi tytułami składają różne daniny na utrzymanie tej instytucyi. Wprawdzie obowiązuje od lat 10 niemądra uchwała Walnego zgromadzenia „Sokoła“ tutejszego, aby na żadne zgromadzenia publiczne nie udzielać sali — ale też i to jest prawdą, że w ciągu tego czasu świat, nawet galicyjski, wielki zrobił postęp tak dalece, że Tow. „Sokół“ w bardzo wielu miastach jako instytucya neutralna pod względem politycznym, odstępuje swoje sale na wszelkie zgromadzenia publiczne, więc i dla bezbożnych socyalistów! Spodziewamy się, że ta krótka wzmianka pod adresem życzliwych dla tut. obywateli członków „Sokoła“ spowoduje pomyślny obrót w tym kierunku, że bezpodstawny i wprost śmieszny zakaz z przed lat 10ciu przez specyalne nadzwyczajne walne zgromadzenie cofnięty zostanie.

Zwiastuny cholery.

Z całej realności p. Reicha przy ul. Długosza w Nowym Sączu przepływają przez chodnik wszystkie nieczystości i zatapiają trotoar do tego stopnia, że tworzą na nim staw formalny. Pomijając, że przechodząca tędy publiczność musi moczyć swoje obuwie — ale stokroć ważniejsza rzecz, bo rozchodzi się tutaj o zdrowie ludności, która zapachy z tych smrodliwych gnojów wąchać jest zniewoloną. W pobliskiej realności p. Sieradzkiego znajduje się skład popiołów i różnych śmieci przegniłych tuż obok chodnika, skąd w czasie wiatru sypią się tumany popiołu w oczy przechodniów. Specyalności takie możliwe tylko w Nowym Sączu, gdzie dla „polityki“ miejskiej gnębi się przedewszystkiem obywateli z przeciwnego obozu — zaś lojalnym pozostawia wolność bez granic.

Dobrodzieje kosztem grosza publicznego.

Zarządca oświetlenia miejskiego w Nowym Sączu zagalopował się w swojej hojności tak dalece, że *dla dwóch domów* w nowo powstałej, krótkiej i w dodatku z jednej strony zamkniętej ulicy przy plantach, postawił onegdaj *aż dwie latarnie*!! Pokrzywdzeni obywatele w dalszych i zapomnianych dzielnicach miasta nie zazdroszczą owej ulicy tak szczodrej opieki, ale natomiast żądają *równej miarki dla wszystkich* przy oddzieniu oświetlenia kosztem grosza publicznego.

Tyfus brzuszny w ratuszu.

Dnia 6. b m. zmarł w szpitalu nowosądeckim nadpompier miejskiej straży śp. Tokarczyk, pozostawiając po sobie żonę z czworgiem dzieci bez żadnego zaopatrzenia. Do dziś dnia leży w szpitalu trzech innych pompierów, którzy ze swej strażnicy w ratuszu przewiezieni zostali do szpitala. Opowiadają, że powodem tej epidemicznej choroby jest woda, czerpana z rzeki Kamienicy, do której wpadają trzy kanały, jeden z klasztoru Niepokalanek, drugi z cmentarza, trzeci ze szpitala powszechnego. Energiczny burmistrz polecił obębnić zakaz czerpania i używania wody z Kamienicy dopiero po śmierci śp. Tokarczyka. Nie lepsze też są stosunki z przeciwnej strony miasta, gdzie do maleńkiego strumyka wpuszczone są również 4ry olbrzymie kanały, z których woń zabójcza zatruwa całą dzielnicę Wulki i przyległą część miasta. „Związek“ właścicieli realności ma i tutaj wdzięczne pole do działania, byle tylko zechciał rozruszać trochę zaspany Wydział tego towarzystwa.

Rewirowy leśniczy (Niemiec) 37. lat liczący, mający czystego dochodu 3.450 kor. (który dojdzie do 4.500 K.) obok wolnego mieszkania, opału, gruntu i utrzymania bydła etc., pragnie celem rychłego ożenienia się zrobić znajomość z damą z okolicy Nowego Sącza. Reflektujące przedewszystkiem z gospodarstwem obznajomione panie o przyjemnym wyglądzie, mówiące po niemiecku i po polsku, w wieku do 26 lat z odpowiednim majątkiem uprasza się, aby swe fotografie z wyjaśnieniem stosunków majątkowych pod znakiem: *Karpaty zachodnia Galicya 17.442* w przeciągu 8. dni do Redakcyi „Mieszczanina" z zapewnieniem dyskrecyi nadesłać zechciały. Sieroty, religii katolickiej lub ewangelickiej mają pierwszeństwo. Listy uprasza się napisać po niemiecku.

ZARZĄD
PROPINACYI MIEJSKIEJ
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakotez częściowo

Kancelarya Zazrądu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Poszukuje się na rok 1909 miejscowości odpowiednich do zakładania mleczarń przemysłowych, gdzieby można było zebrać 3000—10000 ltr. mleka do przeróbki dziennej lub odpowiednią ilość śmietanki, — za wieloletnim kontraktem i kaucyą. Oferty z podaniem ilości mleka, warunków i najniższych cen prosimy nadsyłać pod adresem „Export" Bogumin I.

Załatwianie przesyłek
z Węgier i do Węgier

uskutecznia na podstawie listu przesyłkowego spedycyjne Biuro **Ignacego Stermanna** (urzędownie przyzwolone i zaprotokołowane Przewozowe rewizyjne Biuro). **Budapeszt, V Vaczi-kör. 74.**

Należy zatem wszystkie listy przesyłkowe począwszy od 1. marca b. r. posyłać do powyższej firmy.

SINGERA maszyny do szycia są **najpożyteczniejszym** *Podarkiem*

Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą *„Singera"* są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Mam do sprzedania

Szczepy owocowe wysoko i nisko-pienne: jabłonie, grusze i śliwy w najlepszych gatunkach. Agresty i porzyczki szczepione. Wiśnie i czereśnie. Róże wysoko i nisko pienne i krzaczaste w najrozmaitszych odmianach. Krzewy od 3—6 lat: świerki, modrzewie czarna sosna, brzozy płaczące, dęby, graby, buki, olsze, lipy. Wszystkie krzewy mogę dostarczyć na tysiące i bardzo tanio. Kwiaty rozsada.

Adres: **EDWARD WAJDA w Dąbrowej ad N. Sącz** poczta **Wielogłowy.**

CZĘŚĆ II.
„Trzech Władziów"
niezwykle interesującej powieści, na tle rządów starościńskich w Galicyi. Cena egz. 70 hal. z przesyłką 80 hal.

PARCELE BUDOWLANE
do sprzedania
w Nowym Sączu od 200 sąż. zwyż.

Adres: „Kupno parceli" Główna Ajencya dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej. Kraków — ul. Sławkowska 2.

Częsta kąpiel
i spacer na świeżem powietrzu
oto dwa niezbędne warunki prawdziwego zdrowia.

ZAKŁAD KĄPIELOWY
w Nowym Sączu, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych.

Otwarty został na sezon zimowy w ten sposób: **Łaźnia parowa** dla użytku Pań we **czwartki** od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w **piątki, soboty i niedziele** przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane — obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie
Zarząd Łaźni parowej.

„S p o k ó j"
konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo
Zakład pogrzebowy
Marcina Twardowskiego
w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakotez podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

DOBRY
APETYT
dostanie pan używając
KAISERA
MIĘTOWE KARMELKI.

Przez lekarzy wypróbowane i polecone!

Niezbędne przy zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, boleściach żołądka i t. d. odświeżający i odżywczy środek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia *w Nowym Sączu*

w aptekach:
Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza.

BOGATO ZAOPATRZONY
Magazyn nowości
na obecny sezon
poleca Szan. Publiczności
KAROL SOZAŃSKI
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Feliks Dobrowolski
wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski   Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.   Wydawczyni: T. Gutowska.

Gospodarka Magistratu i Rady miejskiej
MIASTA NOWEGO SĄCZA
przed Sądem karnym.

Od dziewięciu lat bezustannie omawiamy zasadnicze błędy administracyi miejskiej pocieszając się nadzieją, że raz nareszcie władze do tego powołane zainteresują się tą żywotną sprawą dla naszego miasta i obywateli — lecz daremnie!!

Skutkiem tego nowosądecka gospodarką miejska nie tylko stała się głośną w całym kraju — ale nawet zatrwożyła tak dalece spokojnych i cierpliwych dotąd obywateli, że dla obrony miasta przed zupełną ruiną założono „Związek właścicieli realności", którego głównem zadaniem walka z nieudolną i szkodliwą administracyą w mieście.

Związek nowosądeckich właścicieli realności daleki od względów osobistych i politycznych rozpoczął swoją pracę urządzeniem dwu wieców publicznych, gdzie na podstawie dokumentów i cyfr, zasiągniętych ze sprawozdań burmistrza (z jego 9-cio letnich rządów) oraz ze sprawozdania biura technicznego i budżetów gminnych napiętnowaną została lekkomyślna gospodarka zarządu miasta, przyczem równocześnie uchwalono energiczny protest przeciw zgubnym dla miasta projektom inwestycyjnym, na które wydano wedle obliczeń poważnych osób, niespełna **200 tysięcy koron**...!

Ponadto na drugim wiecu publicznym napiętnowano samowolę burmistrza, który bez uprzedniego zezwolenia Rady gminnej wstawiane przez szereg lat znaczniejsze sumy, zamiast na właściwe cele, użył na pokrycie niepreliminowanych wydatków na roboty wstępne około wodociągu — i w ten sposób naraża gminę na coraz większe długi, tak dalece, że wedle oświadczenia referenta p. dr. Dawida, p. Barbacki doprowadził w ostatnich latach do tak rozpaczliwego położenia, iż gmina ma obecnie przeszło 1½ miliona długów; lasy, stanowiące jedyny majątek i dochód gminy, są zniszczone, podatki gminne zalegają w kolosalnej zaległości zwyż 73.000 kor., majątek zarodowy, który w r. 1904 wynosił w papierach wartościowych 83.600 kor., stopniał do marnej sumy **7.000 kor.**, zaś najlepszą ilustracyą obecnych zasobów kasowych gminy jest fakt, że burmistrz na pokrycie niezbędnych wydatków gminnych, pożycza pieniądze na weksle w Kasie zaliczkowej.

Rzecz całkiem zrozumiała, że przedstawienie takiej gospodarki na podstawie cyfr wywarło w całem mieście przerażające wrażenie. Okazało się bowiem namacalnie, że dawniejsze niedołęstwo w kierowaniu administracyą miejską, *zamieniło się w ostatnich czterech latach w zupełny bezrząd*, że więc słusznie z tego powodu *nie można mieć* zarówno do Magistratu jakoteż i do Rady miejskiej **najmniejszego zaufania**, i że dalszej takiej gospodarce musi się położyć kres stanowczy.

Dowcipny burmistrz, zamiast aby zejść z dotychczasowej i karkołomnej drogi, postanowił szukać honoru na drodze sądowej, w nadziei, że ewentualny wyrok przedłoży na swoje usprawiedliwienie Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu, dodając jak zwykle, że kilku niespokojnych duchów, którzy nie mogli dostać się do Rady, wichrzą w gminie i podkopują jego powagę.

Chcąc nadać sprawie pozory legalności, zwoływał burmistrz dr. Barbacki do Magistratu pojedynczych uczestników wiecu i tam pod dyktatem sekretarza Brudziany sporządzono szereg protokołów rzekomych zeznań uczestników wiecu, poczem zwołał Radę miasta na dzień 6. lutego b. r., a przedłożywszy tejże wyniki swego arcydziwnego dochodzenia, zażądał zezwolenia Rady miejskiej na karno-sądowe ściganie adw. dra Dawida.

Już ten proceder, gdzie ktoś *we własnej sprawie występuje jako* **władza** i przeprowadza dochodzenie, jest, jak na burmistrza miasta bardzo ciekawym, bo mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że świadkowie, którzy tam zeznawali, byli suggerowani, coby wyglądało na zakazane w ustawie karnej wpływanie na świadków. Poza tem przedkładanie takich spraw Radzie miasta słusznie jest podobne do idyotyzmu, bo nie leży to w zakresie działania Rady miasta, aby uchwalała wnosić skargi karne, a to tem mniej, ile że burmistrz Barbacki w ogólności bardzo rzadko szuka zetknięcia się z Radą miasta, ile że n. p. *w roku 1907 wszystkiego* **cztery razy** Rada miasta była zwołaną i tylko **dwa razy** w ciągu całego roku zajmowała się sprawami gminy, trzeci raz celem ustanowienia komisyi wyborczej do Rady państwa, zaś czwarty raz do wyboru komisyi reklamacyjnej dla wyborów Rady gminnej.

Ta Rada miejska, mimo, że jej tak mało potrzebuje burmistrz Barbacki, pochopnie przyklasnęła wnioskowi swego burmistrza, oczywiście wierząc, że to, co jej przedstawił jest prawdą, *i że burmistrz raz na zawsze położy kres wszelkiej opozycyi w mieście* przez oddanie przestępcy w ręce sprawiedliwości karnej.

Uchwalono więc w pamiętnym dniu 6. lutego 1908 roku: 1) ścigać dra Dawida o obrazę zarządu miasta przez rozsiewanie fałszywych plotek, 2) zamianować na pełnomocników zarządu miasta dwóch pp. adwokatów, którzy nie pomni na powagę swego stanu i na obowiązki wobec ścigać się mającego kolegi, chwycili się mandatu z zapałem, godnym lepszej i uczciwszej sprawy, wnosząc do Sądu następującą skargę:

Świetny c. k. Sądzie! W dniu 25. stycznia b. r. na zgromadzeniu zwołanem przez p. Feliksa Rittera do sali p. dra Stanisława Flisa w Nowym Sączu, wobec licznie zgromadzonych osób w liczbie około 80 przemawiał dr. Kalman Dawid w przedmiocie gospodarki tut. Magistratu i Rady miasta. Gospodarkę tę nazwał łajdacką. Podniósł, że zarząd miasta wstawiał co roku do budżetu przez szereg lat 8 do 10 po 10.000 kor. na prochownię a po 8.000 kor. na rzeźnię drobiu, ale dotąd ani prochowni ani rzeźni drobiu niewystawiono.

Obliczył, że z tego powodu uzbierało się 180.000 kor. i że pieniądze te gdzieś się podziały. Jeden z obecnych na sali zrobił uwagę, że te pieniądze weszły prawdopodobnie do kieszeni burmistrza? Na pytanie to odpowiedział mowca dr. Dawid: „To nie, dr. Barbacki tego nie wziął“. Nie wyjaśnił ale p. dr. Dawid, kto te pieniądze wziął, lecz zostawił otwarte pole do domysłów w tym względzie. Zaraz w następnem przemówieniu przedstawił sposób przeprowadzenia wyborów do Rady gminnej w b. r. do II. koła, i zarzucił, że one kosztowały 8000 złr., że znaleźli się tacy wyborcy w II. kole, którzy się dali tymi pieniądzmi przekupić. Dr. Dawid swoje przemówienie o zniknięciu 180.000 kor. z wyborami gminnymi do II. koła w ten sposób przedstawił na powyższem zgromadzeniu, że dorozumiewać się należało, że owe 8000 złr. na te wybory wydatkowane zostały z owych 180.000 przeznaczonych na budowę prochowni i rzeźni. Następnie pociągnął paralelę między gospodarką miejską za byłego burmistrza Lipińskiego a obecną i opowiadał zgromadzonym, że p. Lipiński były burmistrz przeniósł majątek na swą żonę, aby uniemożliwić pociagnięcie go do odpowiedzialności za te nadużycia w gospodarce miejskiej, zwłaszczą przy budowie ratusza, czem dał zgromadzonym do poznania, że to samo uczynić gotów jest obecny burmistrz Barbacki, co należy wnosić z następnego przemówienia dra Dawida, że dr. Barbacki brał z nim (dr. Dawidem) wspólny udział w zwalczaczaniu p. Lipińskiego, uczył się od niego jak postępować przeciw p. Lipińskiemu a obecnie postępuje tymi samymi torami co i p. Lipiński.

Zarzucił też p. dr. Dawid, że podatki za rok 1907 nie są zapłacone, a niedobór budżetu miejskiego wynosi 73.000 kor., zarzucił dalej, że gmina miała 70.000 kor. kapitału żelaznego, który za czasów urzędowania dr. Barbackiego znikł tak, iż z niego zostało 14.000 kor. Nie wyjaśnił zgromadzonym, co się stało z tym majątkiem zarodowym, przez co zostawił słuchaczom pole do rozmaitych domysłów.

Zarzuty powyższe, a także i wiele innych, o których Zarząd gminy nie otrzymał dokładnych wiadomości, zrobiły na słuchaczach deprymujące wrażenie. Gromadnie zapytywali się obecnego na tem zgromadzeniu zastępcy burmistrza p. Aleksandra Konrada i radnego p. Franciszka Celewicza, co na tem wszystkiem prawdy i prosili, aby im wytłumaczyli gdzie się podziały owe 180 000 kor. Niektórzy robili wprost całą Radę miasta odpowiedzialną za te pieniądze. Radny Celewicz nie dał interpelantom żadnego wyjaśnienia, wymawiając się, że nie dawno z zastępcy powołany został na urząd radnego miasta, a więc nie może dać żadnego wyjaśnienia, zaś p. Konrad Aleksander wskutek nalegań interpelantów zwrócił się do przewodniczącego p. Feliksa Rittera prosząc o udzielenie mu w tej sprawie głosu na końcu, ale głosu nie zabrał.

Jedni byli zdania, że owe 180.000 wziął p. burmistrz dr. Barbacki, inni, że zostały ukryte i że z tych pieniędzy wydano na wybory w II. kole wyborczem 8.000 kor. Wszyscy zaś odnieśli z tego przemówienia jak najgorsze wrażenie o działaniu burmistrza, Rady i całego Magistratu, a podniesione zarzuty wydawały się tak ciężkie, że obecny na tem zgromadzeniu Jan Kwarciński, wyraził się kilka razy głośno: O dla Boga, O dla Boga! i zastanawiał się jakby to być mogło, żeby tak było.

Wszystkie podniesione przeciw zarządowi miasta t. j. Magistratowi i Radzie miasta zarzuty są nietylko nieprawdziwe ale rozmyślnie fałszywe, a sposób ich przedstawienia miał na celu poniżenie w opinii publicznej całej Reprezentacyi miasta.

P. dr. K. Dawid czyniąc te zarzuty z góry wiedział i był przekonany, że to co mówi jest nieprawdą. Nie chodziło mu o skrytykowanie gospodarki miejskiej, lecz o to, aby słuchaczy w błąd wprowadzić, obudzić w nich niechęć przeciw dotychczasowemu zarządowi i wzbudzić nieufność, a tem samem uniemożliwić dalszą prawidłową gospodarkę.

Wiedział on i wie, że projekty budżetów gminnych, bywają co roku w myśl ustawy wyłożone w gminie i mieszkańcy zostają o tem zawiadomieni afiszami, aby mogli w nie wglądnąć. Obrady Rady nad projektami budżetów i uchwały odbywają się na posiedzeniach publicznych. Nie było wypadku, aby ktokolwiek i kiedykolwiek zarzucił, że pieniądze przyzwolone na gospodarkę miejską zostały skradzione, lub użyte na niewiadome cele. Co więcej, co roku sporządza się zamknięcie rachunkowe, które wybrana w tym celu wedle ustawy komisya rewizyjna sprawdza, a następnie na publicznem posiedzeniu Rady przedstawia; członek komisyi rewizyjnej sprawdza zamknięcie rachunków, w którem Magistrat usprawiedliwia przekroczenia niektórych rubryk budżetu, a poczynione oszczędności w innych rubrykach, poczem Rada ma daną możność czynienia uwag i albo odrzucić zamknięcie i poganić gospodarkę lub też zamknięcie przyjąć do swej wiadomości i albo udzielić Magistratowi absolutoryum lub wotum nieufności. Nie było zaś wypadku, aby odmówiono przyjęcia zamknięć rachunkowych za czas obecnego Zarządu miasta i aby udzielono Magistratowi wotum nieufności.

Więc nie chęć i dobra wola służenia publicznej sprawie, nie zamiar zganienia wadliwej gospodarki gminnej, kierowały przemówieniem p. dra Dawida, lecz zła wola i zamiar postawienia pod pręgierz opinii publicznej całego zarządu dla celów osobistej niechęci z powodu, że pan dr. Dawid nie zdołał dotąd dotrzeć do zarządu gminnego, do czego od szeregu lat dąży.

Nie mogąc walczyć cyframi i datami choć takowe, gdyby one były istotnie, a chciał je dostać, byłby otrzymał, zwłaszcza, że budżety rok rocznie w ilości 36 egzgmplarzy rozdawane są radnym miasta — lecz posługiwał się ogólnikami, niedomówieniami, aby dać pole jak najgorszym domysłom i wprowadzić w błąd i niespokojność obywateli miasta.

Zarzuty jego streszczają się następnie:

1. dr. Barbacki względnie zarząd miasta zapodzieli gdzieś 180.000 koron.

2. z tej kwoty użyto na przekupienie wyborców II. koła 8000 zł.

3. w poczuciu odpowiedzalności nosi się burmistrz miasta dr. Barbacki z myślą przeniesienia swej realności na żonę jak to uczynił poprzedni burmistrz p. Lucyan Lipiński, aby za swoje przekroczenia i szkody, wyrządzone gminie, nie odpowiadać majątkowo.

4. że burmistrz dr. Barbacki winien jest wraz z Magistratem, iż kapitał zarodowy gminy w kwocie około 50.000 znikł.

5. że o tem wszystkiem wie dobrze cała Rada gminna i Magistrat, a nie przeciw działają, więc są współwinni;

6. że cały urząd gminny i jego gospodarka są łajdackie.

W tych zarzutach mieszczą się wszystkie znamienia przepisów §§. 487, 488, 490, 491 i 496 uk.

Dowód świadkowie: Wiktor Bielewicz, Jan Krajewski, Jan Kwarciński, Aleksander Wilczyński, Jan Duźniak i Celewicz Franciszek, radny, wszyscy w Nowym Sączu.

Na tej podstawie Zarząd miasta t. j. tak Magistrat miasta Nowego Sącza jak i Rada miejska Nowego Sącza oskarżają p. dr. Dawida o oszczerstwo i proszą o jego ukaranie i zasądzenie na zwrot kosztów postępowania karnego.

Jako pełnomocnicy:
Dr. Sichrawa Roman mp.
Dr. Jan Sterkowicz mp.

Odbyta w dniu 16. marca 1908 rozprawa miała za przedmiot rozpatrywanie formalnych zarzutów, podniesionych w swojej rozprawie przez adw. dr. Dawida, który zaznaczył, że właściwie brak tutaj oskarżyciela, gdyż jako taki występuje zarząd miasta tj. korporacya

względnie ciało administracyjne, któremu znów jako takiemu *in abstracto* nie przysłuża prawo skargi. Jeśli Magistrat względnie Rada miasta czuły się obrażone wywodami dr. Dawida na wiecu właścicieli realności w dniu 25. stycznia 1908 — to nie Magistrat i nie Rada miasta jako takie, lecz pojedynczy członkowie Magistratu i Rady miejskiej mogli się czuć obrażeni, zatem skargę powinni wnieść ci panowie, którzy są członkami Magistratu i Rady m., gdyż tylko chyba oni, jako osoby fizyczne z tytułu urzędu swojego zostali ewentualnie obrażeni. Wynika to z wyraźnego przepisu §. 46 p. k. zwłaszcza, że w niniejszym wypadku chodziło o krytykę Magistratu i Rady miasta *z czynności własnego zakresu działania*, a w tym względzie Magistrat i Rada miasta są ciałami administracyjnemi — *nie zaś władzami.*

C. k. sędzia nie przychylił się do wniosku oskarżonego i orzekł, że Radzie miasta i Magistratowi przysługuje prawo skargi, poczem odroczył rozprawę. Na wznowionej rozprawie dnia 21. marca 1908 przystąpił dr. Dawid do wygłoszenia swojej obrony na poczynione mu w skardze zarzuty, przyczem w pierwszym rzędzie domagał się, aby skarżący wyszczególnili, którymi zwrotami względnie słowami jego przemówienia na wiecu 25. stycznia b. r. czuje się zarząd miasta obrażonym, bo jak skoro przedmiotem rozprawy jest obraza słowna, toć w pierwszym rzędzie należy uchwycić słowa, które ktoś uważa za obrazę.

Panowie adwokaci dr. Sichrawa i dr. Sterkowicz, występujący w roli oskarżycieli imieniem obrażonego zarządu miasta oświadczyli, że im nie chodzi o pojedyncze obraźliwe słowa, gdyż dopiero wyniki postępowania dowodowego mają im dać podstawę do wyspecyfikowania odnośnych słów obraźliwych — w ogólności jednak zaznaczyli, że obraza mieści się w tem, iż z przemówienia dra Dawida *niejeden mógł sobie pomyśleć,* że gospodarka miejska jest złą.

W tem stadyum oskarżony zażądał wyroku uwalniającego bez dalszej rozprawy, a to na tej podstawie, że oskarżyciel prywatny nie wyszczególnił, któremi słowami względnie zwrotami czuł się obrażony zarząd miasta, a i skarga pisemna mimo, że ją koncypowało dwóch adwokatów i radców miejskich, jest tak bałamutną i wprost bezsensową, że właściwie żadnej obrazy w tej olbrzymiej skardze dopatrzyć się nie można.

C. k. sędzia odmówił temu wnioskowi oraz wezwał oskarżonego do tłumaczenia się. W obec tego dr. Dawid zaprzeczył jakoby użył był wyrazu, że gospodarka miejska jest łajdacką, przyznał atoli, że nazwał gospodarkę m. lekkomyślną, marnotrawną, złą, prowadzącą gminę do bankructwa i to swoje wyrzeczenie uzasadnił następującemi cyframi:

1. Gmina miasta Nowego Sącza jeszcze w roku 1904 miała majątku zarodowego **83.900 koron**, a to w następujących papierach wartościowych:

pożyczki loter. z r. 1860	7.000 kor.
65 akcyj Banku hip. po 400 K. .	26.000 „
11 akcyj tego Banku po 400 K. .	4.400 „
Obligacyj gal. fund. propin. . . .	20.000 „
listy zastaw. Tow. kred. ziem. . .	25.000 „
w książeczce Kasy osz. m. N. Sącza	1.500 „
	83.900 „

Tak było jeszcze w roku 1904 — zaś w trzy lata później tj. w roku 1907, zostało z tego zasobu li tylko **siedm tysięcy koron,** i to w papierach pożyczki loteryjnej, gdyż widocznie burmistrz bał się sprzedać tych losów, w nadziei, że może przypaść na nie znaczna wygrana.

2. Miasto było właścicielem lasu w obszarze przeszło 800 morgów, w którym zaprowadzony był turnus stuletni tj. cięto corocznie około 8 morgów najstarszego lasu, a dochód stąd uzyskany obracano na potrzeby gminne. Za rządów Barbackiego przekroczono ten turnus, gdyż go zmiejszono do lat 80ciu, a dzisiaj wprowadzono nawet turnus 60cio letni, skutkiem czego wycina się las bez względu na dawny plan gospodarki lasowej, a nawet chciano *trzecią część* lasu miejskiego wyciąć na pokrycie niedoborów budżetu z roku 1907, zaś genialny inżynier wodny Górski projektował w swojem sprawozdaniu o inwestycyach, ażeby sprzedać cały las, zaś uzyskane fundusze wpakować w jego fantastyczne projekty. Otóż z tego lasu preliminowano w budżecie roku 1904 dochód w kwocie 18.000 koron i tyleż uzyskano; w budżecie na rok 1905 uchwalono sprzedać drzewa z lasu miejskiego za 15.000 koron — zaś w rzeczywistości sprzedano drzewa za 52.962 koron 52 hal.; w budżecie na rok 1906 preliminowano 12.000 koron, uzyskano zaś 12.700 K. Otóż na tle tych cyfr wykazywał dr. Dawid, że i w tym majątku zarodowym gospodaruje się lekkomyślnie i marnotrawnie, bo przez nadmierne cięcia uszczuplono tak dalece wydatność lasu, że w każdym dalszym roku preliminowane są coraz mniejsze kwoty z lasu, a mimo to, cięcia odbywają się poza dozwoloną granicę i poza preliminarz, jak skoro w roku 1905 **cztery razy więcej** wyrąbano lasu, aniżeli preliminowano i uchwalono przez Radę miasta, i że tak dalej gospodarując, skończy się i z tym majątkiem zarodowym, o ile wprzód nie utopi go mistrz Górski w swojej wodzie gruntowej na Świniarsku!!.. Ta rubryka wykazuje w każdym razie w tych dwóch latach 1905 i 1906 olbrzymią nadwyżkę dochodów *ponad preliminarz* w kwocie **38.662 kor.** t. zn. że wpłynęło do kasy gminnej o taką sumę więcej, aniżeli Rada miasta w budżecie pozwoliła, jednakowoż najskrzętniejsze poszukiwania w kasie gminnej nie okazały ani śladu z tego kapitału zwyżkowego.

3. „Ciocia“ miejska, czyli święta propinacya przynosiła tytułem tynuty dzierżawnej do końca roku 1904 rocznie 110.000 koron. Począwszy od 1 stycznia 1905 czynsz ten podskoczył o **71 tysięcy koron rocznie**, bo wynosi już od czterech lat po 181.000 kor. — czyli, że w ciągu czterech lat przybyło gminie **o 284 tysięcy koron** więcej, aniżeli było przedtem. Mimo tak zwiększonych dochodów z lasu i propinacyi widział się burmistrz zmuszonym podwyższyć dodatek gminny o dalsze 10%, tak, że dzisiaj, zamiast dawniejszych 15% dodatków gminnych płacimy dzięki tej intenzywnej gospodarce burmistrza Barbackiego 25% dodatków gminnych, w dodatku mamy lasy zupełnie zniszczone i majątek zarodowy ulokowany w papierach wartościowych kompletnie wyczerpany.

4. Cyfry powyższe tem drastyczniejsze rzucają światło na znakomity talent administracyjny naszego burmistrza, jeżeli się zważy, iż *przez szereg lat preliminowano rok rocznie na budowę prochowni kwotę 10.000 koron*, i kwoty takie figurują w budżetach za lata 1904, 1905, 1906 i 1907. Dawniejszych budżetów nie mam pod ręką, ale prawdopodobnie ciągnie się to

jeszcze kilka lat wstecz. Oprócz tego w tych samych latach figuruje *na budowę rzeźni drobiu* rok rocznie znaczniejsza kwota i to od 8.000 kor. do 3.500 kor. Oczywiście kwoty owe w budżet wstawione zostały, a zatem i dodatkami do podatków w całej wysokości pokryte były i weszły do kasy gminnej, jednakowoż ani prochownia ani też rzeźnia drobiu, mimo, że przez szereg lat tak poważne kwoty, wynoszące *koło* **100.000 koron** zostały złożone na ten cel, do dnia dzisiejszego nie są wybudowane, a daremnym byłby trud, szukać tych pieniędzy w kasie miejskiej, bo tam nie ma ani centa tych funduszów.

5. Więc łącznie z wyszczególnioną wyżej kwotą 284.000 koron z podwyższonego dochodu z propinacyi, dalej 38.662 kor. nadwyżki z lasu i około 100.000 K. preliminowanych na prochownię i rzeźnię drobiu, wynosićby powinny oszczędności budżetowe z lat ostatnich *przeszło* **400.000 koron**, a gdyby je ulokowano w kasie, wynosiłyby już dziś około **pół miliona koron**!! Tak byłoby przy gospodarce wstrzemięźliwej i rozumnej, mającej na celu dobro obywateli — tymczasem gospodarka burmistrza Barbackiego wydała ten ciekawy rezultat, że zużywszy całą ową zwyżkę dochodów około 400.000 koron i podwyższywszy dodatki gminne o 10%, co za trzy ostatnie lata czyni *około 60.000 koron*, a więc razem zużywszy niespełna **pół miliona**, *zadłużył jeszcze gminę na kwotę* **1 milion 794 tysięcy** koron, albowiem wedle budżetu gminnego dłużni jesteśmy:

1)	Bankowi krajowemu	120.000 K.
2)	„ „	80.000 „
3)	„ „	100.000 „
4)	„ „	220.000 „
5)	„ „	100.000 „
6)	Kasie oszczędności m. Tarnowa	100.000 „
7)	„ „ „ N. Sącza	100.000 „
8)	Pożyczkę koszarową	700.000 „
9)	Bankowi krajowemu	200.000 „
10)	Kasie oszczęd. m. N. Sącza .	20.000 „
11)	„ zaliczkowej w N. Sączu .	54.000 „
	Razem	1,794.000 K.

Oczywiście, że słuchacze wobec tych cyfr byli zdumieni i jeden z obywateli odezwał się: *A to chyba ukradli pieniądze, jeżeli ich nie ma w kasie?...* na co dr. Dawid odpowiedział, że nie posądza nikogo o kradzież, bo pieniędzy z kasy miejskiej ukraść nie można, ale że pieniądze wydane zostały na cele nie objęte budżetem. Wszak notorycznie jest wiadomem, że burmistrz Barbacki w chwilach *wolnych od polityki*, a tych chwil jest bardzo mało, całą forsą stara się urzeczywistnić fantasmagorye inżyniera Górskiego, człowieka młodego, który pierwsze kroki stawia w administracyi miejskiej, a mimo to pobiera płacę roczną w łącznej kwocie 7.250 koron i za tę naszą krwawicę wydrukował kosztem gminy sprawozdanie, w którem żąda $4^1/_2$ **miliona koron**, celem zaprowadzenia w mieście naszem wodociągu, oświetlenia elektrycznego i kanalizacyi. — Otóż ten pan młody żąda, ażeby miasto we własnym zarządzie wybudowało zakład wodny elektryczny *w Barcicach*, urządziło wodociągi ze studzien, wykopanych przezeń *w Świniarsku* na terenie zgnojonym — a nie obliczył, że wedle jego własnego sprawozdania koszta *amortyzacyi, utrzymania i ruchu* tych inwestycyj wynosić muszą rocznie:

a)	wodociągów	116.785 kor.
b)	tramwaju	47.000 kor.
c)	oświetlenia elektrycznego .	134.200 kor.
d)	zakładu wodnego . . .	118.160 kor.
e)	kanałów	27.400 kor.

czyli **rocznie** *koszt łączny* wynosić ma **443.545 kor.** tudzież, że **straty** netto wynosić muszą:

1)	na wodociągu	87.985 kor.
2)	na zakładzie elektrycznym .	54.000 kor.
3)	na kanalizacyi	27.000 kor.

czyli łącznie **corocznie** na tych inwestycyach *trzeba dołożyć co najmniej* **159.385 koron.**

Gdy zaś 1% dodatków gminnych czyni 2.000 K. to już ta sama strata roczna musi za sobą pociągnąć nałożenie nowych dodatków gminnych, bo podatku *w wysokości najmniej* **60 prc.**, *a takiego ciężaru żaden, chociażby najbogatszy obywatel miasta Nowego Sącza znieść nie potrafi, bez narażenia się na zupełną ruinę!*

Mimo to, że na wiecach publicznych i drukiem przedstawiano te cyfry zarządowi miejskiemu, burmistrz p. Barbacki zaślepiony w swoim wodnym inżynierze poczynił przedwstępne kroki do urzeczywistnienia tych zapędów inwestycyjnych — a powolna Rada miejska przyznała mu w prostocie swego ducha i uchwaliła na wstępne roboty dla wodociągów:

w budżecie	r. 1904.	10.000 kor.
„	r. 1905	10.000 kor.
„	r. 1906	9.500 kor.
„	r. 1907	22.000 kor.
„	r. 1908	8.980 kor.

Wydano atoli na ten cel wedle sprawozdania Kasy miejskiej:

w rokn	1904	9.737 kor.
„	1905	35.258 kor.
„	1906	23.935 kor. 56 hal.

za rok 1907 *nie ma jeszcze rachunku.*

Więc w latach 1905 i 1906 wydano *ponad preliminarz kwotę około* **40 tysięcy koron.**

Tyle cyfr znam — powiedział dr. Dawid — ale już z tego widać, że tylekrotnie przekracza się budżet, to chyba nie wielkiej potrzeba domyślności, żeby się połapać, *że te krocie tysięcy, które zaoszczędzono w innych rubrykach budżetu przepadły bezpowrotnie i zakopane zostały w owych dziesięciu studniach na Świniarsku*, bo jakże inaczej wytłumaczyć, że pustki w kasie miejskiej były tak straszne, że musiano na weksle w Kasie zaliczkowej w Nowym Sączu pożyczyć **54 tysiące** koron, bo zdarzało się, że nie było czem opłacić urzędników i służby. Według mego najgłębszego przekonanie — rzekł oskarżony dr. Dawid — zakopano w Świniarsku na projektowane przez Górskiego inwestycye *co najmniej* **200 tysięcy koron**, *i to jest to straszne, że wydatek ten jest daremny, bo mieszczaństwo* **nigdy na to nie pozwoli**, *ażeby miliony, jakie klika rządząca z próżnego worka chce wysypać na nasz grób* — sprowadziły ostateczną nędzę obywateli, bo przytłoczeni strasznym ciężarem długów w wysokości **przeszło sześć milionów**, będziemy chyba musieli oddać ostatnią koronę, ażeby uratować dach nad głową. *To jest ta rana, która ropieje w naszej gminie! My jednak użyjemy całej siły, abyśmy obronili się przed zgubnymi projektami burmistrza i nie dopuścimy, ażeby burmistrz zniszczył nas i całe miasto. Kto czyta lub słyszy takie*

cyfry i widzi taką przyszłość, musi posiwieć.

My chętnie będziemy łożyć na wydatki celem wprowadzenia lepszej wody, lepszego oświetlenia i lepszej kanalizacyi. Gminie miasta Nowego Sącza przedłożono pisemne oferty na wybudowanie wodociągu grawitacyjnego kosztem 500 — 600 tysięcy koron, oraz oświetlenia elektrycznego kosztem 450 — 550 tysięcy koron. Obydwie te inwestycye możemy mieć *za około* **milion koron**, a nas stać na to będzie musiało, bo to jest konieczne. Ale z tem się nie możemy zgodzić, aby sporządzone przez inżyniera Maślankę plany kanalizacyi miasta rzucić pod stół, mimo, iż zapłacono za nie 13.000 koron, i aby zajęto się zupełnie nowym planem kanalizacyi kosztem dwudziestu kilku tysięcy koron dlatego rzekomo, że kanały projektowane przez inż. Maślankę... były za płytkie!... Wszak inżynier Maślanka oświadczył pisemnie tut. gminie, nie dalej jak w roku 1907, że gotów jest zupełnie bezpłatnie przerobić swoje plany i zastosować je do obecnej potrzeby i wskazówek inżyniera miejskiego, a mimo to dano posłuch życzeniu inżyniera Górskiego i rzucono na pastwę dalsze dwadzieścia kilka tysięcy koron, stanowiących 10% dodatków gminnych.

Wiem, że mi zarzucą ze strony oskarżycieli prywatnych, iż w tym okresie postawiono kilka okazałych budynków kasarnianych, kilka szkół i szpital powszechny... Ależ na te inwestycye kraj dał pożyczki, kraj przyczynił się do tych budowli, kraj płaci procenta od tych pożyczek, więc chyba nie tutaj wlazły te krocie tysięcy, które się powinno było zaoszczędzić ze zwiększonych dochodów gminy tj. z lasu i propinacyi oraz z nieużytych rubryk budowlanych budżetu, itd. Nic dziwnego, że obywatel Kwarciński słysząc to, odezwał się: *Oj Boże, Boże! co to będzie dalej?...* Bo rzeczywiście na samą myśl, strach przejmuje, że burmistrz przedłużywszy sztucznie okres urzędowania tak odda nej mu Rady miejskiej zechce przeforsować mrzonki p. Górskiego i zrujnować nie tylko nas, ale i wnuki nasze.

Nie w celu obrażenia kogokolwiekbądź albo też poniżenia w opinii publicznej Magistratu czyli Rady miasta zabrałem głos w wypełnieniu mandatu, poruczonego mi przez „Związek właścicieli realności", party gorącą chęcią wstrzymania tej strasznej gospodarki tuż nad przepaścią, jak niemniej otworzenia oczu tym masom maluczkich, które skromny dach nad głową nazywają swoim majątkiem, a którzy nagle znaleść się mogą na bruku... bez jutra!!...

Nie skargą o obrazę honoru odpowiada się za tak ciężkie zarzuty!! To jest blaga, blaga niegodna zarządu miasta, który występuje w roli obrażonego, zamiast wystąpić godnie z otwartą przyłbicą na tym lub podobnym publicznym wiecu wobec zgromadzonych obywateli i tu lojalnie odeprzeć zarzuty, wykazać cyforwo, że nasz rachunek jest mylny — albo przyznać się do błędu.

Nie dlatego ażeby wejść do zarządu miasta, jak mi skarga zarzuca, stanąłem w pierwszym szeregu walczących, bo ja do Rady gminnej jestem już wybrany, ale dlatego, aby odkryć i publicznie napiętnować gospodarkę, która rujnując obywateli sprowadzić musi ruinę miasta, wreszcie, aby zmusić heroldów tych wielkich dygnitarzy obecnej kliki magistrackiej, aby zechcieli publicznie głos zabrać i wykazać, że my się mylimy, a szczerze się ucieszymy, jeźli im uda się taki dowód.

Zarzucono mi w skardze, że posądziłem burmistrza o to, że wydatkował kwotę 8.000 kor. czyli też 8.000 złr. na przekupienie wyborców II. koła przy ostatnich wyborach do Rady miasta. Twierdzenia takiego w mojem przemówieniu wcale nie użyłem, to tylko podkreśliłem, że w budżecie na rok 1908 preliminowaną jest kwota **500 koron na wybory**, przyczem zaznaczyłem, że koszt połączony z wydrukowaniem kart legitymacyjnych i urzędowych obwieszczeń wyborczych wynosić może co najwyżej kilkadziesiąt koron i że taki wydatek snadnie pokrytym być może z kwoty 3.000 koron, którą usłużna Rada miasta uchwaliła panu burmistrzowi w budżecie na rok 1908 na tak zwane *„nieprzewidziane wydatki"*.

Oczywiście, że natknąwszy o wybory nie mógłem zamilczeć, że wobec powszechnej pogłoski, część wyborców II. koła dała się przekupić, i że na ten cel wydano 8 tysięcy koron czyli też reńskich. Wyraziłem przy tem oburzenie na „uczciwość" polityczną tych kreatur, które za pieniądze sprzedają swoje przekonania i naprowadziłem, że w ostatnich latach skutkiem tych rozprzęgniętych stosunków miejscowych wylęgła się korrupcya i szalbierstwo polityczne do granic niemożliwych, że bardzo dużo w tem winy ponosi klika rządząca w mieście, która te męty wykorzystuje dla celów swojej polityki.

Przy omawianiu marnotrawnej gospodarki miejskiej przedłożył Sądowi oskarżony dr. Dawid oryginalny rekurs, który członkowie tut. Rady gminnej wnieśli z. roku do Wydziału krajowego przeciw gospodarce burmistrza i zaznaczył, że swój referat, jaki wygłosił dnia 25. stycznia b. r. na wiecu właścicieli realności oparł głównie na wywodach tegoż rekursu. Wspomniany rekurs brzmi dosłownie:

Wysoki Wydziale krajowy! Przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Nowym Sączu z d. 27. lutego 1907 do l. 352 odrzucającej wniesiony rekurs z dnia 16. stycznia 1907 od uchwał Rady miasta N. Sącza z dnia 17. 19. 20. grudnia 1906 i 3. stycznia 1907 w sprawie budżetu na rok 1007 powziętych, wnoszą podpisani członkowie Rady miasta N. Sącza następujący **rekurs:**

Jedynym motywem odrzucenia rekursu jest wedle osnowy zarekurowanej uchwały ta okoliczność, że budżet gminy miasta Nowego Sącza *został już poprzednio zatwierdzony* przez Wydział powiatowy uchwałą z dnia 9. stycznia 1907, a zatem sprawa była już przesądzoną i odmiennego zapatrywania wobec tego składu rzeczy Wydział powiatowy powziąć jużby nie mógł.

Zanim przystąpią podpisani do omówienia sprawy zapytać się godzi: **dlaczego? — i w czyim interesie? —** Wydział powiatowy z takim pośpiechem, *bo już w dniach* **sześciu** od ostatniej uchwały Rady miasta a więc **przed upływem 14to dniowego terminu** do rekursu, przystąpił do zatwierdzenia budżetu, o którym, *mając w swojem łonie aż 3ch członków Rady gminnej wiedzieli dokładnie*, że spotkał się z rzeczową i uzasadnioną krytyką na posiedzeniu Rady, wiedzieli, że rekurs przeciw temu budżetowi wniesionym będzie.

Niewłaściwość tego postępowania jest aż nadto rażącą, aby potrzebowała jeszcze jakiegoś szczegółowego wyjaśnienia, dlatego też podpisani pozostawiając tejże ocenienie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, przystępują do meritum sprawy.

Skoro powody w rekursie z dnia 16. stycznia 1907 przytoczone, nie zostały niczem odparte w zarekurowanej uchwale przeto podpisani powołują się na też

same powody tem więcej, że protokół z członkami komisyi budżetowej spisany *dopiero po wniesionym rekursie* t. j. **po upływie blisko dwóch miesięcy**, nie zawiera wcale dokładnego obrazu dyskusyi budżetowej i wniosków, stawianych w komisyi, i dlatego nie może w niczem osłabić twierdzeń rekursu.

Nie znając treści obszernego sprawozdania Magistratu, konkomitującego nasz rekurs z dnia 16 stycznia 1907 do Wydziału powiatowego, ani też nie znając jego załączników, nie są w stanie podpisani odeprzeć twierdzeń tegoż sprawozdania — a tem mniej wykazać i udowodnić bezzasadność tychże. Wszelako nadmienić muszą, że faktem jest, *iż dopiero nasz rekurs z dnia 16 stycznia 1907 spowodował owo sprawozdanie* Magistratu oraz tak długo na próżno oczekiwane sprawozdanie biura wodociągowego o stanie robót przygotowawczych — sprawozdanie, *którego treść do dnia dzisiejszego żadnemu członkowi Rady miejskiej komisyi inwestycyjnej, a nawet członkowi Magistratu..* z wyjątkiem burmistrza, **nie jest znaną**, mimo tego, że już od roku wyznaczano kilka terminów do ogłoszenia drukiem sprawozdania z robót wstępnych około wodociągu.

W zarekursowanej uchwale twierdzi między innemi Wydział powiatowy *„że dlatego należało odrzucić rekurs, gdyż uchwałą z dnia 9 stycznia 1907 uznał Wydział powiatowy, że uchwały budżetowe Rady m. N. Sącza* **są korzystne dla gospodarki miejskiej**. Skoro zaś podpisani utrzymują, że gospodarka miejska jest **złą, marnotrawną i prowadzącą do ruiny gminę**, przeto też będą starali się poniżej uzasadnić to zapatrywanie.

Dochody gminne, utrzymujące się w poprzednich latach w równej prawie wysokości, doznały począwszy od roku 1904 znacznego podwyższenia, wskutek podniesionego czynszu dzierżawy propinacyi w 1905 roku o... 71.000 koron, dalej wskutek podwyższonego o 10% dodatku gminnego w roku 1906 o sumę 17.000 koron, wreszcie wskutek uzyskanej w owych trzech latach nadwyżki dochodu z lasu ponad preliminowaną kwotę o sumę 38.139 koron — w obec tego spodziewać się należało, że gospodarka będzie prowadzona ściśle wedle uchwalonego budżetu.

Tymczasem gospodarka poszła zupełnie innym torem! Np. *preliminowano* na roboty przygotowawcze do wodociągów w latach 1904, 1905 i 1906 kwotę około 30.000 koron — **zaś wydano około 70.000**, na pokrycie których użyto *bez szczególnej uchwały Rady miejskiej* preliminowane fundusze *innych rubryk* jak na prochownię, rzeźnię drobiu, fundację jubileuszową na przytułek ubogich, oraz z pieniędzy, przeznaczonych na podatki, itd. Nadmiar tego *niedobór* rzeczywisty z końcem roku 1905 wynosił *kilkanaście tysięcy koron*, niedobór z końcem roku 1906 wynosił **kilkadziesiąt tysięcy zupełnie nie pokryty**, a co więcej nawet do budżetu na rok 1907 *nie wstawiony!!*

Na poparcie tego ostatniego twierdzenia wystarcza zdaniem podpisanych nadmienienie, że sama *zaległość podatkowa za lata 1905 i 1906 oraz bieżąca za rok 1907 wynosiła w chwili uchwalenia budżetu* **przeszło... 55 tysięcy koron**, *którą rozmyślnie zatajono*, wstawiając natomiast na pokrycie tejże do budżetu na rok 1907 zaledwie kwotę 27.000 kor., zupełnie podobna rzecz była także z dodatkiem do funduszu szkolnego okręgowego, fundacyi jubileuszowej itd.

Tyle co do samego budżetu.

Co się zaś tyczy robót przygotowawczych wodociągowych od $2^1/_2$ lat przez *niespecyalistów* prowadzonych, sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo — a wynik dotychczasowych badań, o ile jakaś wiadomość z pod okrytej grubą tajemnicą sprawy, dostanie się poza mury ratusza nie rokuje pomyślnego rezultatu. Według mniemania podpisanych, przeprowadzenie wodociągów zawisłem jest od dwóch okoliczności a to: od wyszukania dobrej wody — powtóre od możności finansowej gminy. Gdy zaś co do wyszukanej wody nieopodal brzegu rzeki Dunajca są zdania podzielone, gdyż bióro wodociągowe utrzymuje, że ta woda jest gruntową — drudzy natomiast twierdzą, że jest wodą z rzeki Dunajca. Co do kosztów urządzenia wodociągów, to wedle oświadczenia bióra wodociągowego, podobno idą one w miliony, zaś administracya roczna tego wodociągu przekracza 100.000 koron — przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że tego rodzaju wodociąg przechodzi siły finansowe gminy i jest nie do przyjęcia, tem więcej, że inżynier p Marcin Maślanka ze Lwowa jeszcze przed kilku laty projektował dla miasta naszego wodociąg grawitacyjny, o taniej administracyi, którego koszta nie miały przekraczać 400.000 koron.

Podobnie ma się rzecz z *kanalizacyą* miasta, gdyż gotowe przed kilku laty przez p. Marcina Maślankę sporządzone plany do kanalizacyi miasta *uznano obecnie* **za złe i nieodpowiednie**, zaś wypracowanie nowych planów kosztem 12.000 koron powierzono młodemu i niedoświadczonemu inżynierowi Pordesowi, mimo opozycyi podpisanych na posiedzeniu Rady miasta i mimo ich żądania aby do ewentualnego uzupełnienia planów wezwać p. Maślankę.

Wreszcie *gospodarkę lasową* nie prowadzi się wedle planu — przekroczywszy już dawno uchwalony przez Radę miasta 80cio letni turnus cięcia, wskutek czego i obecny plan gospodarczy lasu jest bez wartości i nie może stanowić podstawy do dalszej gospodarki. I ta właśnie okoliczność była powodem sprzeciwienia się podpisanych *projektowanej przez Magistrat* **sprzedaży lasu** *za 100.000 koron*, celem pokrycia niedoboru budżetu na rok 1907.

Z powyższych powodów wnosili podpisani już to w komisyi budżetowej — już w Radzie miejskiej na skreślenie niektórych pozycyj w budżecie, o których są przekonani, że bez nich łatwo obejść się można — oraz, że z pewnością na ten cel uchwalone pieniądze wydane nie zostaną, wreszcie aby zmniejszyć niedobór i uniknąć sprzedaży lasu — względnie zaciągania pożyczki. Skoro zaś Rada miasta wnioski podpisanych odrzuciła — przeto zmuszeni jesteśmy w drodze rekursu *domagać się rozpatrzenia sprawy przez wyższe władze* i upraszamy:

Wysoki Wydział krajowy raczy uchylić zarekursowaną uchwałę Wydziału powiatowego w Nowym Sączu z dnia 26. lutego 1907 do l. 352 oraz uchwały Rady miasta Nowego Sącza z dnia 17, 19, 20 grudnia 1906 i 3 stycznia 1907.

Józef Kumor mp.
Stanisław Kmietowicz mp.
Józef Dzięciołowski mp.

Galicyjski Wydział krajowy przeszedł nad tym ciężkiem oskarżeniem do porządku dziennego, odpowiadając rekurentom, że rekurs wniesiony został *w spóźnionym terminie....*

Po tem przemówieniu dra Dawidą przystąpił sędzia do słuchania świadków, powołanych przez zarząd miasta.

Świadek p. *Jan Kwarciński*, właściciel realności w Nowym Sączu po zaprzysiężeniu zeznaje: Kiedy za kilka dni po wiecu wezwany zostałem do kancelaryi p. burmistrza w celu wyjaśnienia, dlaczego westchnąłem głośno: *Oj Boże, Boże!* opowiedziałem wówczas co mówił p. dr. Dawid i dodałem, że jeżeli to nie jest prawda, to p. burmistrz powinien skarżyć p. Dawida. Na zapytanie sędziego odpowiada, że dr. Dawid nie powiedział na wiecu, aby gospodarka gminna była łajdacką; nie powiedział również, aby pieniądze gminne użyte były na przekupstwa wyborcze II. koła; nie powiedział, że p. burmistrz Barbacki myśli przepisać swoją realność na żonę oraz ażeby pieniądze gminne były skradzione. Na szczególne zapytanie dra Sichrawy: Coście panowie myśleli o tej gospodarce i jakieście wrażenie odnieśli z mowy p. Dawida, nietylko na sobie, ale i innych obecnych, skoro zawołał pan: Oj Boże, Boże... odpowiada świadek, że czuł się zafra-

sowanym przedstawionym przez dra Dawida stanem finansowym miasta i odniósł z tego przemówienia wrażenie lekkomyślnej gospodarki miejskiej.

Świadek p. *Wiktor Bielewicz* po zaprzysiężeniu zeznaje, że po wiecu właścicieli realności pytał się kilku osób o ich opinię oraz wrażenia z mowy dra Dawida, i że tak był tą sprawą przejęty, iż przez całą noc spać nie mógł. Dopiero na 3ci dzień poszedł do p. Barbackiego i opowiedział mu swoje wrażenia — poczem p. sekretarz Brudziana wyjaśnił mu wszystko dokładnie. Obecnie świadek nie może sobie przypomnieć treści przemówienia dra Dawida i dlatego prosi Sądu o pozwolenie przeczytania owego protokołu, jaki złożył w biurze prezydyalnem Magistratu dnia 31. stycznia b. r. Sprzeciwił się temu oskarżony dodając, że ów protokół spisany był tendencyjnie, zresztą świadek ma zeznawać to, co słyszał i dziś pamięta. W tem miejscu rzekł p. Bielewicz: „Gdybym był przypuszczał, że będę słuchany w sądzie, to byłbym sobie to przemówienie p. dr. Dawida stenografował“!... Sędzia pozwala świadkowi na odczytanie wspomnianego protokółu, poczem wezwał go, aby zeznał tylko to, co słyszał na własne uszy, a nie opowiadał o swoich wrażeniach lub innych osób. Po tem upomnieniu zeznaje p. Bielewicz, że oskarżony mówił o funduszach na rzeźnię i prochownię, lecz na ten cel nie wydanych; że niegdyś oskarżony z p. Barbackim zwalczał p. Lipińskiego, obecnie jednak sam p. Barbacki wstępuje w jego ślady. Ten ostatni zwrot w bezpośredniem połączeniu z opowiadaniem o fakcie przeniesienia realności przez p. Lipińskiego na swoją żonę, żeby uniknął odpowiedzialności finansowej za swoją gospodarkę miejską. Dawniej p. Barbacki krytykował burmistrza Lipińskiego, obecnie zaś sam wstępuje w jego ślady. Wogóle przemówienie oskarżonego zrobiło na świadku wrażenie, że Magistrat gospodaruje nieuczciwie i lekkomyślnie, chociaż p. Dawid tego wyraźnie nie powiedział. Tak samo nie słyszał, aby oskarżony powiedział, że gospodarka miejska jest łajdacka, bo tych słów nie słyszał, jakkolwiek był przy całem przemówieniu oskarżonego.

Poczem sędzia odroczył rozprawę na dzień 28. marca, następnie przeznaczył nowy termin na dzień 4. kwietnia b. r.

Dalszy świadek dowodowy p. *Jan Krajewski*, majster murarski i przedsiębiorca budowlany po zaprzysiężeniu zeznaje, że był na zgromadzeniu odnośnem, lecz mało poświęcał uwagi mowie oskarżonego i dlatego, co do inkryminowanych ustępów tej mowy po większej części nic stanowczego zeznać nie umie. I tak nie pamięta wcale, może nie słyszał, przechadzając się podczas mowy z sali do sali, czy oskarżony mówił co o wyborach II. koła i kosztach tych wyborów, dalej nie pamięta, czy oskarżony mówił, że dr. Barbacki wstępuje w ślady byłego burmistrza Lipińskiego, chociaż przypomina sobie, że oskarżony mówił, że p. Lipiński przeniósł własność swojej realności na żonę. Nie pamięta, czy oskarżony mówił co o zniknięciu zarodowego majątku gminy, wreszcie podaje, że słyszał kiedyś oskarżonego, wyrażającego się na jakimś wiecu o gospodarce magistratu, że jest łajdacką, jednakowoż nie przypomina sobie, czy tak wyraził się w toku inkryminowanej mowy. Wyjaśniamy, że p. Krajewski przed powyższem orzeczeniem oświadczył sądowi, iż nie pamięta dzisiaj treści mowy dra Dawida, bo mając 80. ludzi dziennie na głowie, trudno ażeby pamiętał, co kto mówi, i dlatego prosił o pozwolenie przeczytania mu protokołu, złożonego przed p. Brudzianą w Magistracie. Na szczególne zapytanie zastępców okskarż. prywatnych, żądających, aby świadek powiedział: Jakie wrażenie wywarła mowa dra Dawida odrzekł, że na nim nie wywarła żadnego wrażenia, bo był innego przekonania, ale na innych wywarła okropne wrażenie, gdyż kazała się domyślać, że znaczne fundusze miejskie zostały zaprzepaszczone, ale nie wskazał, gdzie zostały użyte, lecz przyznać trzeba, że oskarżony powiedział, że 160.000 kur. użyto na wodociągi. Zresztą świadek poszedł na drugi dzień do Magistratu i prosił sekretarza p. Brudzianę, który mu wyjaśnił, że te pieniądze są wzięte, ale je wydano na inne potrzeby.

Świadek dowodowy p. *Jan Duźniak*, były krawiec, następnie stróż Czytelni mieszczańskiej, obecnie majster kamieniarski w Nowym Sączu, po zaprzysiężeniu oznajmia, że nie pamięta inkryminywanych szczegółów, oświadczając: Gdybym był wiedział, że będę słuchany, tobym sobie był notował tę mowę, pamięta tylko, że było mówione o wodociągach, o lasach, o jakichś tam „burnusach“ (? !). Skoro zaś „burnusy“ lasowe wywołały na sali głośny śmiech, zirytowany świadek powiada: *Proszę mię pytać o mineralogii i geologii to będę mówił, ale nie o burnusach!* Po wielu pytaniach sędziego oświadcza wreszcie p. Duźniak, że słyszał z ust oskarż. jak tenże przemawiając na zgromadzeniu, na które był listownie zaproszony przez p. dra Zielińskiego, gdzie przewodniczył p. dr. Zieliński a później p. Ritter, wyraził się między innemi: Wybory z II. koła do Rady miejskiej kosztowały p Barbackiego 8 albo 80 tysięcy ale świadek tego dobrze nie pamięta — aby przeszły po myśli burmistrza. Na pytanie sędziego, czy słyszał aby oskarż. powiedział, że gospodarka miejska jest łajdacką — odparł: Wszystko pamiętam, tylko tego nie mogę już dziś powtórzyć! — dodał jednakowoż, że dr. Dawid powiedział, że gospodarka magistratu jest łajdacka.

Swiadek dowodowy *p. Franciszek Jaworski*, kasyer pocztowy i właśc. realności w N. Sączu po zaprzysiężeniu zeznaje, że oskarż. mówił o preliminowanych lecz nie wydanych na budowę rzeźni i prochowni funduszach, że wybory do Rady m. z II. koła, aby przeszły po myśli burmistrza kosztowały jak mówią 8000 zł., jednakowoż oba te przedmioty mowy nie pozostawały ze sobą w takim związku, żeby dorozumiewać się należało, że właśnie owe fundusze nie użyte na rzeźnię i prochownię obrócone zostały na cele wyborcze. Dalej mówił oskarżony, że gospodarka burmistrza p. Barbackiego postępuje tymi samymi torami, co za p. Lipińskiego, który dopuściwszy się przy budowie ratusza przekroczenia kosztorysu i jak mówią, obawiając się z tego powodu odpowiedzialności, przeniósł własność swej realności na żonę. Dalej wyraził się mowca przy krytyce budżetu gminnego, że deficyt wynosi 75.000 kor. Ktoś z obecnych zrobił uwagę: Gdzież się te pieniądze podziały, chyba je skradzino? na co odparł oskarżony: To byłoby łajdactwem, gdyby ktoś pieniądze ukradł, ja jednak zastrzegam się, abym • coś podobnego posądzał p. Barbackiego, nazbyt go szanuję, abym go posądzał o jakiekolwiek nadużycia. Tylko ten jeden raz użył oskarżony wyrażenia łajdactwo, w eo dopiero przytoczonym związku.

Świadek *p. Mojżesz Hirsch Neugröschel*, kupiec i właściciel realności w N. Sączu po zaprzysiężeniu zeznaje, że o ile dziś pamięta szczegóły mowy dr. Dawida stanowczo zaprzecza inkryminowanym zwrotom i słowom.

Świadek *p. Antoni Wilczyński*, majster murarski i właść. realności w Nowym Sączu po zaprzysiężeniu zeznaje, że p. Dawid opowiadał na wiecu jak wstawiano do budżetu na rzeźnię i prochownię po 18 tysięcy, że tych budynków i pieniędzy nie ma, gdzieś się ulotniły. A gdy ktoś ze zgromadzenia zawołał: Może te pieniądze są w kieszeni burm. Barbackiego?... odpowiedział dr. Dawid, że tego nie wziął dr. Barbacki, tu winna zła gospodarka i złe otoczenie. Ustępu z mowy oskar. o p. Lipińskim świadek nie jest w stanie powtórzyć w własnych słowach, i nie pamięta też, aby oskar. użył wyrażenia łajdactwo lub łajdacka gospodarka. Na specyalne zapytanie dra Sichrawy: *Jakie ogólne wrażenie wywarła mowa na świadku?* odpowiada p. Wilczyński „że te pieniądze zabrali radni z burmistrzem i podzielili między siebie. Dr. Sterkowicz zwraca się do świadka z zapytaniem: *Jakie wrażenie wywarła ta mowa na innych słuchaczaah?* jednak sę-

dzia uchyla to pytanie, jako bez doniosłości w postępowaniu karnem o przekroczenie obrazy czci.

Wreszcie słuchany pod przysięgą p. *Aleksander Konrad*, wiceburmistrz i właśc. realności zeznaje tak samo jak świadek p. Franciszek Jaworski.

Oskarżony zrzeka się przesłuchania dalszych świadków przez siebie powołanych, poczem sędzia zamknął postępowanie dowodowe i na żądanie pełnomocników magistratu i Rady m. odłożył rozprawę na poświęta, przyczem dr. Sichrawa oświadczył, że będzie prowadził przy pomocy uchwał Rady m. i ksiąg magistratu *dowód prawdy*, na stwierdzenie okoliczności, że to wszystko, co mówił dr. Dawid o budżecie gminnym na wiecu właść. realn. jest rozmyślnie przekręcone.

Już z dotychczasowego przebiegu rozprawy łatwo odgadnąć można rezultat wyroku. Zaznaczyć musimy, że wniesiona skarga przeciw dr. Dawidowi nie tylko w wysokim stopniu skompromitowała zarząd miasta w szczególności burmistrza, który oparł ją na plotkach swoich fagasów, ale nadto jest najlepszym dowodem, jak boleśnie trafionym został burmistrz w piętę Achillesa, rzeczową krytyką *swojej nieudolnej gospodarki*, na którą panowie szlachta magistracka nie chcą pozwolić i śmielszych obywateli za słowa prawdy włóczą po sądach. Tutaj też mają nasi Obywatele oczywisty dowód, dlaczego od lat dziewięciu zwalczamy całą siłą niedołęstwo burmistrza, który nie licząc się z finansowem położeniem podatkujących, obciąża ich coraz bardziej większymi dodatkami, a nawet pragnie przeforsować idyotyczne pomysły inwestycyjne, *kosztem* **pięciu milionów**, i z tej okazyi obłożyć właścicieli realności strasznymi ciężarami, które wielu mogą sprowadzić na kij żebraczy.

Wysnuć wnioski, wyciągnąć konsekwencye z ostatnich wieców właścicieli realności oraz ze skandalicznej rozprawy przed sądem, powinien każdy obywatel Nowego Sącza, *któremu drogiem jest dobro miasta i jego współobywateli*, a nie zaspokojenie własnej ambicyi.

Niechaj zarówno powołane władze jakoteż sami interesowani obywatele nie zapominają o tym niezwykle ważnym i wprost przerażającym momencie, że wedle dokładnego obliczenia przez naszego redaktora sporządzonego w hipotece, *realności nowosądeckich właścicieli wraz z przyłączonym Załubinczem obciążone są* ni mniej, ni więcej, jak tylko sumą **trzynaście i pół miliona kor.** *długów intabulowanych*, a śmiało powiedzieć można, że wekslowe długi tychże samych właścicieli wynoszą przeszło **dziesięć milionów kor.**, tj. *że nasi właściciele mają razem około* **dwadzieścia pięć milionów długów!** a cyfry te mówią aż nadto wyraźnie o bogactwie naszego miasta.

Powtarzamy jeszcze raz, że całą siłą popierać będziemy zaprowadzenie wodociągów, kanalizacyi i oświetlenia elektrycznego — *lecz pod warunkiem:* 1) że nie przekroczą one ciężaru jednego miliona; 2) że wodociągi i światło elektryczne stanowić będą przedsiębiorstwo rentowne czyli przyniosą gminie odpowiedni dochód; 3) że koszta kanalizacyi pokryją w połowie tylko ci właściciele realności, którzy korzystać będą z kanalizacyi.

Ażeby jednak można było osiągnąć powyższe cele, potrzebnem jest przedewszystkiem usunięcie największego nieprzyjaciela biednych obywateli, jakim jest inżynier Górski, który oprócz swoich projektów, obliczonych na około 5. milionów, nie chce dopuścić innych tańszych i lepszych projektów, lecz nawet zwalcza je w komisyi, składającej się z ludzi, nietylko powolnych burmistrzowi, ale co najważniejsza, którzy w znacznej części są dla dobra ogółu obywateli zupełnie obojętni.

Następnie uwolnić należy bezzwłocznie całą falangę nic nie robiących od wiosny roku 1907 pomocników i rysowników w biurze technicznem, którzy wespół z p. Górskim kosztnją około 2.000 kor. miesięcznie!! Wreszcie powinien Magistrat rozpisać w kilku dziennikach krajowych i wiedeńskich konkurs.

Dzisiaj każdy zrozumie łatwo, dlaczego taka *bryndza* w kasie miejskiej? Dlaczego stanęły wszystkie i najpilniejsze roboty? Dlaczego nie ma funduszu na konieczne podwyższenie żebraczych płac służby miejskiej? — jednem słowem, dlaczego w mieście tak duszna atmosfera i ogólne zaniedbanie w innych gałęziach gospodarki gminnej... oraz **dlaczego** *burmistrz wespół z Radą miejską popierali całą mocą wybór J. E. dra Korytowskiego na posła z Nowego Sącza?....*

Ogół obywateli powinien zrozumieć wreszcie, że w walca jaką prowadzi *«Mieszczanin»* i *«Związek właścicieli realności»* o jego żywotne interesa, a głównie dzisiaj przeciw projektowanym wodociągom, kanalizacyi i oświetleniu elektrycznemu, których koszta obliczono na **pięć milionów**, na które płacić będzie musiał nawet najbiedniejszy chałupnik z nich nie korzystając, że więc w tak poważnej chwili **nie wolno** mu usuwać się w zacisze lub mówić: Co mię to obchodzi?.... *lecz z całem zaparciem się i zrozumieniem grożącego niebezpieczeństwa,* **wystąpić otwarcie** *ze swym zdaniem i wypowiadać je bez obawy wszędzie* **a zwłaszcza przed naszymi delegatami** *do Rady miasta*, czyli pp. radnymi, którzy obojętni na nasze stosunki, chcą się tylko przypodobać panom: Barbackiemu, Górskiemu i Brudzianie, albowiem na wołania nasze zupełnie są głusi lub obojętni.

W obecnym czasie świątecznym poruszona i tak żywotna sprawa w dzisiejszym nadzwyczajnym numerze „Mieszczanina" nie powinna pod ciężkim grzechem zejść z myśli i ust naszych obywateli. Niechaj każdy przeczyta wszystko rozważnie i zastanowi się nad pytaniem: *jaka czeka nas przyszłość*, gdy po roku 1910 straci gmina obecny dochód z propinacyi i zamiast dzisiejszych 181 tysięcy, będzie mieć zaledwie 50.000 koron; że lasy gminne, które dotąd niosły kilkanaście tysięcy dochodu, trzeba zamknąć na lat 30, że dziś przy takich dochodach płacimy już 25 dodatków gminnych, w końcu, że majątek gminny zadłużony jest na okrągło **dwa miliony**, że nie ma majątku zarodowego, że znaczne podatki zaległe, a w kasie miejskiej pustki i opłaty personalu ratuje się pożyczkami wekslowemi — zaś przed nami stoi jak zmora straszne niebezpieczeństwo t.j. dalsze obciążenie w postaci **pięciu milionów** na inwestycye, które popiera kilkunastu ludzi, nie mających nic do stracenia, więc nie liczących się z możnością finansową gminy i jej obywateli, walczących dzisiaj ciężko o swoją egzystencyę i swoich rodzin.

Znając te wszystkie tajniki gospodarki miejskiej, wołamy już od kilku lat nie bez racyi: *Precz z takim burmistrzem! Precz z radnymi, którzy lekceważą sobie nasze rozpaczliwe stosunki!*

Obecnie z spokojnem sercem wyczekujemy zdania naszych Obywateli, oświadczając, że uwagi ich z wdzięcznością umieścimy w „Mieszczaninie".

Nakładem Redakcyi „Mieszczanina" — Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.